Nr. 305 (1092). Warszawa, Wtorek 9 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz.	„ 80.—
a granicą „	„ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekscie (przed kron.)	Mk. 15
Nekrologi	„ 8
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Jeszcze w sprawie Senatu.

Endecja w roli obrońcy Sejmu i demokracji.

Konwent seniorów uchwalił na posiedzeniu wczorajszem odroczyć głosowanie nad dalszymi artykułami pierwszych trzech rozdziałów ustawy knstytucyjnej aż do ukończenia prac komisji w sprawie spornych artykułów 35 i 36 i ukończenia dyskusji nad całą ustawą.

Uchwała ta oznacza tyle, że obstrukcja socjalistyczna w Sejmie osiągnęła bezpośredni swój cel.

Z powodu obstrukcji piątkowej prasa endecka obrzuciła posłów naszych i partję naszą stekiem wyzwisk i obelg, nad któremi z pogardą przechodzimy do porządku dziennego.

Ale ani jeden z dzienników endeckich, tonąc w wymyślaniach i złorzeczeniach, nie raczył ani słówka poświęcić wyjaśnieniu przyczyny obstrukcji socjalistów. Żadne pismo endeckie nie wytłómaczyło swym czytelnikom, że żądanie prawicy sejmowej, poparte przez marszałka, aby głosować nad artykułami ściśle związanemi z odesłanemi do komisji art. 35 i 36 — było naigrawaniem się z głosowania i ze zdrowego rozsądku, z którego nie myśli rezygnować lewica.

Zamiast przytoczyć istotną przyczynę zatargu między prawicą i marszałkiem z jednej a lewicą z drugiej strony, prasa endecka zbacza na tory, nie mające nic wspólnego ze sprawą senatu i bałamuci swój ludek czytający właśnie tem, co może odwlec jego uwagę od spornej kwestji.

A więc jedna z dwugroszówek dopatrzyła się w obstrukcji socjalistów chęci zaszkodzenia... pokojowi z Rosją. Inna bije na alarm, że „nasi sprzymierzeńcy“ mogą ściągnąć chmurnie brwi, a wówczas i Gdańsk i Wilno i Górny Śląsk są w niebezpieczeństwie. Specjalistą w tego rodzaju „strachach“ jest, oczywiście, p. Stroński, który jak sztubak, ogląda się ciągle na groźnego „belfra“ w oczekiwaniu kary.

Inny wreszcie organ endecki widzi w obstrukcji socjalistów zamach na demokrację, na podstawy wolności politycznej, prowadzący do „takiego lub innego zwyrodniałego absolutyzmu“. „Kompromitacja instytucji parlamentarnej jest zaprzeczeniem podstawowej zasady demokratycznej: rządów większości...“

I to z zimną krwią piszą ludzie, którzy przez dziesiątki lat doskonale się czuli pod jarzmem nie „takiego lub innego“, lecz wyraźnie carskiego i cesarskiego absolutyzmu, którzy zwalczali iście po carsku i po cesarsku wszelki ruch, zmierzający do obalenia tego jarzma.

Pyszni obrońcy demokracji! Deklamują o niej właśnie wówczas, gdy chcą ją skrępować powrozami senatu. Stają obłudnie po stronie Sejmu, strzegąc niby rycerze, by go nie „zbeszczeszczono“ — właśnie w tej chwili, gdy sami domagają się ukrócenia praw tego Sejmu, oddania go pod kuratelę „kompetentnych“ biskupów, rabinów, paskarzy i kamieniczników.

Trzebaż większej obłudy i nieuczciwości?

I tu jeszcze raz należy wytoczyć przed opinją publiczną, jak się rzecz ma w danym wypadku z tą demokracją, która spać nie daje wstecznikom naszym.

Sprawa wymaga wyjaśnienia z tego jeszcze względu, że stronnictwa prawicowe, czując cały bezsens uchwalonego przez większość komisji konstytucyjnej składu senatu, chcą obecnie ubić kompromis w tej sprawie i oprzeć podobno senat na wyborach bezpośrednich.

Otóż partja nasza obstaje nadal przy żądaniu odrzucenia senatu i żądanie to opiera właśnie na zasadzie demokracji.

Albowiem: jeżeli Sejm po dwuletniem prawie istnieniu uchwala senat zaledwie 6 głosami większości, to większość ta jest fikcyjna, naciągnięta , a co najmniej już bardzo niepewna, problematyczna.

A jeżeli wyjrzymy poza gmach sejmowy, to już wyraźnie rzuca się w oczy niekorzystny dla zwolenników senatu układ sił. Demonstracja warszawska na rzecz senatu, urządzona przez endecję, chyba żadnych pod tym względem nie pozostawia wątpliwości. Przecież sami nawet organizatorzy demonstracji nie odważyli się wystąpić z otwartem żądaniem senatu, lecz żądanie to wstydliwie ukryli pod obłudną maską „obrony praw Sejmu“.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska“ pisze:

„Większość ta (za senatem) była nieznaczna, kilkugłosowa zaledwie — to prawda, ale świadczy to jedynie o tem, że ogół nasz mało wyrobiony w sprawach politycznych, nie zdobył się na zdecydowaną opinję w sprawie jedno czy dwuizbowości. Z całą pewnością w każdym razie utrzymywać można, że niema ani w Sejmie, ani w społeczeństwie większości, któraby była przeciwną uchwale z dn. 21 października, a tylko w takich warunkach możnaby coś jeszcze znaleźć na usprawiedliwienie awanturników piątkowych“...

Być może, że ogół ludności jest mało wyrobiony w sprawach politycznych. Ale, jeżeli ogół ten niedostatecznie zdaje sobie sprawę ze znaczenia ciał przedstawicielskich wogóle, to w każdym razie najmniejszego nie zdradza zrozumienia dla senatu. Idea senatu trąci dla szerokich mas czemś tak obcem i zaśniedziałem, że „z całą pewnością“ utrzymać możemy, iż większość w społeczeństwie jest wręcz przeciwna uchwale z 21 października. Czyli istotnie znalazło się „coś“ na usprawiedliwienie obstrukcji posłów socjalistycznych.

Przecież masy ludowe doskonale czują, że senacik, tak zaciekle broniony przez reakcję, to nie zabawka pańska, lecz obroża na Sejm.

Przecież masy instynktownie wyczuwają, że wszystkie uchwały Sejmu, które natrafiły na opór prawicy sejmowej i które mają charakter tymczasowy, znajdą w senacie zaciekłego wroga, który na wszelkie sposoby będzie się starał jeśli nie udaremnić, to przynajmniej odwlec jaknajdłużej każdą ustawę i każdą reformę.

O ile masy ludowe chętnie przyjmują mąkę i żywność z Zachodu, o tyle najmniejszej nie zdradzają tęsknoty do senatu państw zachodnich i wszelkie wychwalanie tego towaru przez endecję najmniejszego nie odniesie skutku.

Powoływanie się więc na demokrację ze strony endecji jest demagogją. Już samo dążenie do jaknajszybszego przemycenia senatu świadczy, jak prawica sejmowa i jej marszałek boją się demokracji, z którą rzekomo w tak zażyłych są stosunkach.

A obawa tejże prawicy przed wyrokiem mas wyborców skłania ją nawet do szukania jakiegoś kompromisu, byle jakoś pogodzić istnienie senatu z drobnemi ustępstwami na rzecz demokracji.

A skoro tak jest, skoro nawet prawica „zwycięska“ nie wierzy w swe „zwycięstwo“ i boi go się, — wysuwa się elementarne wprost żądanie, aby Sejm obecny nie uchwalił tego punktu ustawy konstytucyjnej, który jest zasadniczy, a co do którego niema niewątpliwej większości w Sejmie obecnym, a jest wcale niewątpliwa opinja mas poza Sejmem.

Niedawno uchwalona konstytucja austrjacka również pozostawia nierozstrzygniętemi kilka punktów spornych, co do których nie można było osiągnąć zgody stronnictw.

Mamy więc precedens pod tym względem z czasów ostatnich i nie potrzebujemy się obawiać eksperymentu na tem polu.

Obecny Sejm nie może i nie ma prawa moralnego narzucić konstytucji państwa polskiego i społeczeństwu polskiemu — senatu, który tyle wywołuje oporu i namiętnych walk.

Musimy sobie wreszcie uświadomić, że demokracją istotną, a nie fikcyjną, nie jest większość kilku głosów osiągnięta w głosowaniu parlamentarnem, lecz interes mas i nastrój tych mas wobec spornego zagadnienia.

Z tego punktu widzenia większość 1-go głosu przy uchwaleniu reformy rolnej odpowiadała większości istotnej w społeczeństwie, większość zaś 6-ciu głosów w sprawie senatu nie odpowiada większości w społeczeństwie, a więc nie jest wyrazem demokracji.

Należy przeto sprawę tę złożyć w ręce przyszłego Sejmu, którego wybór dokona się m. in. pod hasłem: za senatem czy przeciw senatowi.

Propozycja nasza ma swe uzasadnienie w angielskiej teorji konstytucyjnej. Rozwiązanie ciała parlamentarnego dopuszczalne jest wtedy, kiedy istnieje świadomość, że skład jego nie odpowiada nastrojom mas i że uchwały tego parlamentu nastręczyć mogą wątpliwości pod temi lub innemi względami.

Z tego to powodu parlament angielski, zwoływany na przeciąg 7-miu lat, prawie nigdy nie pracuje do końca okresu prawodawczego.

W takiem położeniu znajduje się nasz Sejm. Sprawa senatu jest bardzo sporną. Natomiast inne punkty ustawy konstytucyjnej nie wywołują tak wielkiej różnicy zdań i mogą być uchwalone przez Sejm obecny.

Należy przeto w sprawie senatu odwołać się bezpośrednio do mas wyborczych. Niech masy te rozstrzygną czy chcą, czy też nie chcą senatu.

Innego wyjścia niema.

J. M. B.

Na froncie gen. Żeligowskiego.

Samochód nasz wypada przez Snipiszki na tak zw. Górę Szyszkinia i za chwilę stolica „Litwy Środkowej“ zostaje gdzieś wtyle. Dokoła ciągną się śnieżne pola, wiatr dmie prosto w oczy. Pędzimy szosą, wysadzaną topolami i wierzbami. Co kilkaset kroków mijają nas sanie chłopskie z nieodzownym łazikiem na siedzeniu. Gdzieś z boku jedzie patrol kawaleryjski. Po chwili majaczy pogruchotany od kul kościołek mejszagolski. Stajemy przed lokalem Dowództwa Brygady.

Młody porucznik tłómaczy uporczywie, jak trafić do ostatnich placówek polskich. Przysiada się do auta i wskazuje szoferowi drogę. Jeszcze parę kilometrów i jesteśmy na ostatnim skrawku Ziemi Wileńskiej, zajętym przez korpus jen. Żeligowskiego. Ot, zwykły trakt białoruski, w dwuch miejscach przegrodzony maleńką barykadą ze zrąbanych sosen, by utrudnić atak pancerek nieprzyjacielskich. Z lewej strony stoi świeżo wykopana ziemianka, przed nią pali się ognisko i sterczy karabin maszynowy. Dalej biały, czysty śnieg. O pół wiorsty przed nami mały lasek, w nim siedzą Litwini. Grupa żołnierzy wita nas z uśmiechem, serdecznie. Palimy przywiezione papierosy. Gawędzimy.

„Skąd jesteście, obywatele?“ — Z pod Oszmiany, z Wilejki, ze Święcian — padają odpowiedzi. — Tutejsi — dodaje któryś tytułem uzupełnienia, — ten jeden tylko z Warszawy, a temten aż z pod Węgier. Kapitan chciał, żeby wracali do domu, ale powiedzieli, że doczekają końca. — Podhalanin śmieje się, błyskając białemi zębami. — „Ano, wojowałem sześć lat; broniliśmy wspólnie Warszawy, obronimy i Wilno“.

Z oddali pada strzał karabinowy, drugi, trzeci... Stary, szpakowaty, zgarbiony syn Święcian podnosi zmęczoną twarz. — Ciężko — mówi — że to swoi, że to bracia strzelają. Toż w 63 Żmudzini razem z nami szli. Zła pewnie była ich i nasza polityka.—Tak, ma słuszność... Więc to prawda, że między Wilnem „Dziadów“ i Kownem „Konrada Wallenroda“ płynie struga bratniej krwi? Więc zapomniane bra-

terstwo męki i walki tylu polskich i litewskich pokoleń? Więc tak wygląda koniec Idei Jagiellońskiej?

Zaiste, smutne żniwo, smutne owoce, zasiewane przez lata całe szczodrą dłonią nacjonalistów obu narodów, Waldemarasów i Hlasków.

Odjeżdżamy, a za nami grzmią karabiny ze żmudzkich okopów. W uszach niby rój dokuczliwych owadów dźwięczą słowa Słońskiego:

„Rozdzielił nas, mój bracie,
Zły los i trzyma straż...“

***

W dużej sali koszarowej witają mnie żołnierze 201 pułku piechoty. Zewsząd wyciągnięte, kochane dłonie, przyjazne twarze. To bataljon robotniczy i I Brygada.

„Jak się macie, towarzysze“. — Co słychać w Warszawie? — Gdzie Stanisław? — Czy funkcjonuje „Krowa“? (Kom. Rob. Obr. Warszawy). Zabili nam, psie krwie, Piotra. Opowiedzcie o Pużaku. — Co z pokojem? — Wszyscy mówią jeden przez drugiego. Ledwie nadążam z odpowiedzią.

Po chwili jestem na podniesieniu. Zaczynam mówić.... „Lud roboczy Warszawy czeka na Was serdecznie, z tęsknotą. Przyszliście tutaj w imię Wolności, walczyliście za prawo samostanowienia narodów, przeciw najazdowi. Jutro nadejdzie dzień boju o wyzwolenie człowieka...“ Słuchają uważnie, cicho. Kończę: „Niech żyje 201 pułk!“ Ktoś odpowiada mocno, radośnie: „Niech żyje P. P. S.! Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!“

Gdy wychodzimy, nucą nam w ślad najpiękniejszą z pieśni strzeleckich, hymnu Szczypiorny i Benjaminowa:

„My pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,

Na stos rzucaliśmy naszego życia los“...

***

Wieczorem odbywamy niezliczone konferencje z Tymczasową Komisją Rządzącą, z przedstawicielami grup i stronnictw. Główne pytanie: Konstytuanta czy plebiscyt? Formalnie sprawa została przesądzona. W dniu 1-go listopada rozlepiono na rogach ulic dekret jen. Żeligowskiego o wyborach do Sejmu na 9 stycznia 1921 r. Ponieważ wszakże większość stronnictwa warszawskich wypowiedziała się na posiedzeniu sejmowej komisji zagranicznej na rzecz plebiscytu, pragnę wyjaśnić dokładnie stanowisko ludzi bezpośrednio zainteresowanych.

W Tymczasowej Komisji Rządzącej zwolenników plebiscytu, jako formy samookreślenia, niema wcale. Zarówno tow. A. Zasztowt (P. P. S.), jak W. Abramowicz (demokrata), M. Engiel (chrześcijański demokrata), czy Szypa (bezpartyjny, sympatyk N. D.), wypowiadają się stanowczo za możliwie rychłem zorganizowaniem demokratycznych wyborów. To samo powiada tow. W. Iwanowski, mąż zaufania białoruskiej socjalnej demokracji. Poza Komisją znajduje się faktycznie z grup zorganizowanych tylko narodowa demokracja z pp. A. Zwierzyńskim i prezydentem miasta Wilna Bańkowskim na czele. Z tej strony narazie nie wypowiedziano żadnego ostatecznego zdania. Jeżeli idzie o kierunki, popierające akcję T. Kom. Rz., każdy zosobna posiada, naturalnie, własne motywy, częstokroć odmienne od innych. Zwolennicy programu federacyjnego nie chcą zamykać drogi dla urzeczania własnej koncepcji; niektórzy chrześcijańscy demokraci pragną, by zgromadzenie przedstawicieli ludności nietylko rozstrzygało sprawę przynależności państwowej do Litwy albo do Polski, ale także proklamowało uroczyście odłączenie się Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny od Rosji, a to w obawie, że przyszłe rządy kontrrewolucyjne nie uznają zobowiązań ryskich władzy sowieckiej. Wszyscy zaś razem obawiają się jednej rzeczy w pierwszym rzędzie: oto przyjazdu komisji Ligi Narodów i jej t. zw. kontroli oraz polityki przewlekania i ulegania intrygom wielkich mocarstw i wielkich kapitalistów Zachodu. Trzeba przyznać, że doświadczenie Śląska Cieszyńskiego i Mazurów aż nadto ową nieufność usprawiedliwia.

Co do stosunków wewnętrznych „Litwy Środkowej“, narazie T. Kom. Rz. nie spotyka większych przeszkód na swej drodze. Narodowi demokraci dopiero niedawno wrócili z „emigracji warszawskiej“ i powoli tylko orjentują się w sytuacji. Miota się natomiast gwałtownie p. St. Brzostowski, świeżo nawrócony na wiarę „Rzeczypospolitej“ i zamierza wespół z p. Przemysławem Mączewskim założyć filję tego zacnego organu. Nacjonaliści litewscy z niecierpliwością oczekują chwili, gdy wreszcie zaczną padać pod stopy organizatorów samookreślenia kamienie, rzucane wprawną dłonią redaktorów zamorskiego bussines-dziennika.... A ludność?... Ludność ma zupełnie dosyć tej roli biernego narzędzia, o które spierają się ze sobą wszyscy dookoła. I może najlepiej charakteryzują jej nastrój słowa, jakiemi żegnał mnie przy wsiadaniu do pociągu jeden z najbardziej inteligentnych wileńskich działaczy społecznych: „Chcemy zgodnie łączności z Polską; jedni pragną wcielenia, inni — związku autonomicznego lub federacyjnego. Ale pozatem życzymy sobie, by świat zrozumiał, że jesteśmy nie tylko przedmiotem, ale także podmiotem polityki, że i my mamy coś do powiedzenia w sprawie naszego losu“.

M. Niedziałkowski.

Mały feljeton.

Książę pan—z zawodu.

Piętnaście miljonów marek!

Pensja ambasadora polskiego w Ameryce. ks. Lubomirskiego, wynosi 15 miljonów mk.! Ładny grosik. Wyobrażacie sobie, jak to wygląda?

Gdyby skarb polski wypłacał księciu pensyjkę papierkami jednomarkowemi, powstałby z tego chyba wąż papierowy, zaczynający się u wylotu maszyny drukującej banknoty polskie, płynący przez Gdańsk, ocean i sięgający gdzieś New-Yorku. Szlak drogi, którą musi przebyć podróżny z Europy do Ameryki, możnaby bodaj wyznaczyć pensją dla księcia pana. Za te pieniądze możnaby w Polsce utrzymać w ciągu roku przeszło czterysta osób, obliczając na osobę 3 tysiące mk. miesięcznie, zaś około tysiąca dzieci polskich uratować od śmierci głodowej.

Niezmierne muszą być zasługi wobec państwa człowieka tak wynagrodzonego — zawołacie z pewnością. Właśnie o tych zasługach szczegółowo pisze w „Narodzie“ Wacław Sieroszewski. Zajął się też niemi w swej interpelacji sejmowej tow. Moraczewski.

Przedewszystkiem wielką zasługą księcia pana jest, że umie czytać i pisać. Ta umiejętność nie podlega, podobno, wątpliwości. Czy umie pisać ortograficznie, to jeszcze nie wiadomo. Następną zasługą księcia pana jest fakt, iż na dobre pogrzebał wspólnie z księżmi polskimi i p. Smulskim w Ameryce polską pożyczkę, która miała dać miljardy skarbowi naszemu. Trzecią zasługą jaśnie oświeconego ambasadora jest doskonała obojętność wobec okropnej doli emigrantów i reemigrantów polskich. Ostatnią wreszcie zasługą, iż w chwilach krytycznych, jak to było w lecie podczas najazdu bolszewickiego, książę pan opuszcza ambasadę i jedzie kąpać się do Newport.

Czy to nie dość?

Czy jest w Polsce człowiek, zwłaszcza książę, któryby położył większe zasługi wobec państwa? Wątpię. Chyba ten książę Sapieha, który w Małopolsce wschodniej batoży swoich chłopów, na wzór swych przodków z XVIII-go wieku. No, ale on nie otrzymuje za to 15 miljonów marek rocznie.

Niezmierne, niesłychane, wyjątkowe, ekstraordynaryjne są czyny jaśnie oświeconego ambasadora.

A sam tytuł — to nic? He! He!

Oto np. przyjęcie u prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydent Wilson jest tylko profesorem z zawodu. Pro-fe-so-rem! To też możecie sobie wyobrazić, jaki blask, jaki splendor, jaka chwała spada na Rpłą Polską, gdy do białego Domu w Waszyngtonie wchodzi polski książę — z zawodu. Kto to jest — pytają naokoło profesorowie, radcy, dyplomaci, urzędnicy, ekonomiści, finansiści, oficerowie całego świata, bisnesiści amerykańscy, z których niejeden wyszedł z rodziny robotniczej—kto jest ten pan nadęty?—Ach, to książę, polski magnat, ambasador Rpłej Polskiej, której marka ma wartość 1/5 naszego centa! Patrzcie, jak się puszy, niby kakadu. Podobno stracił majątek ten Polak i dlatego sławny pianista Paderewski zrobił go ambasadorem — ha! ha! ha! To bardzo dziwny kraj — ta Polska, nieprawda? Podobno pewien makler giełdowy, również Polak, niejaki Smulski, robi z tą papugą niezłe interesy.

Zaś książę pan z zawodu, słysząc szepty i widząc, że wszyscy nań patrzą, zadziera głowę jeszcze wyżej, ledwo, ledwo racząc złożyć ukłon wobec tego śmiesznego prezydenta Stanów Zjednoczonych, profesora z zawodu.

Czyż jedna taka chwila sławy dla Rzpłej Polskiej w Waszyngtonie nie jest warta 36,000 dolarów, czyli 15 miljonów marek?

Czemże wobec takich zasług dla Polski jest straszliwy trud Piłsudskiego? To też Naczelnik Państwa ma pensję mniej, niż dziesięć kroć mniejszą i, jak wiadomo, nigdy się nie sadzi na huczne, miljonowe przyjęcia u siebie

I podobnoś nikt ze świata dyplomatycznego, przebywającego w Warszawie, nie bierze za złe Piłsudskiemu jego skromności. Bo Polska jest biedna, bo w Polsce chłodno i głodno.

Ale co innego Naczelnik Państwa, co innego książę pan, umiejący w każdym razie czytać i pisać. Wobec olbrzymiej ilości analfabetów w Polsce, jest to bądź co bądź także zasługą. To też podobno książę pan minister, broniąc w odpowiedzi na interpelację tow. Moraczewskiego księcia pana ambasadora, ma głównie bić na tę stronę zdolności Lubomirskiego. Ale ludzie, znający się lepiej na tajemnicach ulicy Miodowej, powiadają, iż minister z książęcą nonszalancją zlekceważy interpelację z powodu, iż tow. Moraczewski ani razu w swej interpelacji nie tytułuje ambasadora księciem, tylko panem.

I Lubomirski nadal będzie jeździł do kąpieli w Newport i nadal będzie otrzymywał za ten trud 15 miljonów marek.

Zysław.

List „Rady Czynu“.

Angielska „Rada czynu“, wyłoniona — jak wiadomo — przez komitet parlamentarny związków zawodowych, Komitet wykonawczy Partji Pracy i frakcję parlamentarną Partji Pracy — wystosowała do przedstawiciela P. P. S. w Londynie, tow. Aleksandra Dębskiego, następujące pismo:

30 października 1920 r.

Kochany towarzyszu Dębski!

Jak przyrzekliśmy Wam podczas ostatniej naszej rozmowy, potwierdzam odpowiedź naszą, którąśmy Wam dali w związku z listem z Warszawy z d. 23 września r. b.

Jak wiecie, „Rada Czynu“ była bardzo zadowolona, otrzymawszy wyjaśnienie spraw, poruszonych w pierwszym naszym liście.

Zdaje sobie ona w zupełności sprawę z trudności, w jakich P. P. S. prowadziła swoją pracę w czasie przedłużającej się wojny i z doświadczenia w naszym własnym kraju wie, z jakiemi trudnościami spotyka się przedstawiciel partji, biorący udział w rządzie koalicyjnym, jako przedstawiciel mniejszości.

Sądzę, że mam prawo powiedzieć, iż tych kilka rozmów, jakie „Rada“ z Wami miała, przyczyniło się w znacznym stopniu do wyjaśnienia nieporozumień między nami, dotyczących sprawy polskiej.

Co się tyczy spraw, poruszonych przez Wasz C. K. W., a dotyczących czynności lub bezczynności w tych sprawach angielskiej Partji Pracy, muszę zaznaczyć przedewszystkiem, że w listopadzie i grudniu 1918 r., kiedy polski Rząd ludowy był zwalczany i bojkotowany przez mocarstwa Ententy, nasza partja była pochłonięta przygotowaniami do ogólnych wyborów, które, jak wiecie, odbyły się w grudniu 1918 r.

Co się zaś tyczy przeszkód, stawianych przez Ententę zawarciu pokoju w r. 1919, to jest to rzecz, o której w Anglji nie wiedzieliśmy — a dowiedzieliśmy się dopiero niedawno z wynurzeń polskiego premjera p. Paderewskiego. Jesteśmy głęboko przekonani, że zarówno P. P. S., jak i cały naród angielski padły znowu ofiarą machinacji tajnej dyplomacji.

Co się tyczy wreszcie bolszewickich prób w sierpniu r. b. narzucenia okupowanym terenom polskiego rządu z Moskwy, to nie zwrócono uwagi „Rady Czynu“ na tę sprawę. Gdyby to uczyniono, to „Rada Czynu“ napewnoby zaprotestowała przeciwko takiemu pogwałceniu prawa stanowienia o sobie.

W sprawie umieszczenia w „Daily Herald“ proponowanego przez Was artykułu obawiam się, że jest on za długi. Użyjemy jednak swego wpływu, aby ogłoszono jakąś zadowalającą odpowiedź na główne punkty, poruszone przez Was.

W zakończeniu chciałbym powiedzieć Wam o zadowoleniu, z jakiem członkowie „Rady Czynu“ przyjęli wiadomość o zawarciu pokoju między Polską a Rosją sowiecką. Mamy nadzieję, że obecnie z chwilą zakończenia ciągłej wojny naród polski będzie mógł zwrócić niepodzielną uwagę na zagadnienia odbudowy, oczekujące rozstrzygnięcia — i wierzymy, że w tych sprawach wpływ naszych polskich towarzyszy będzie skuteczny i pomyślny.

Z bratniem pozdrowieniem Wasz

J. S. Middleton, sekretarz „Rady“.

Z bliska i z daleka.

Jeszcze o Śląsku Górnym.

Jeszcze — i nigdy za dużo. Nie przestaniemy mówić o Śląsku, gdy inni mówią za mało. „Inni“, bardziej z formalnego punktu widzenia obowiązani, „inni“ — bardziej powołani do czynu niż do mówienia tylko. Korespondenci nasi nie przestają wołać na alarm, ostrzegać, ostrzegać przed skutkami bierności naszej, może lenistwa, może nawet lekkomyślności. Czytamy dzienniki niemieckie! Czytamy sprawozdania z dyskusji parlamentarnej. Ile i jak mocno mówi się tam o Śląsku. Propaganda niemiecka zagranicą zmobilizowała przeciwko Polsce wszystkie siły, wszystkie argumenty, wszystkie armaty opinji: kapitał angielski, związki zawodowe, partję pracy. Baronowie węglowi na Śląsku gotowi są podzielić się bogactwem węglowem Śląska z paskarzami, którzy dorobili się miljardów na wojnie w Londynie, w Liverpoolu, w New Yorku. Jadą delegacje robotnicze niemieckie, polityczne i zawodowe przekonywać towarzyszów angielskich, dlaczego nie chcą Polski i dlaczego Śląsk musi i powinien ze stanowiska interesów proletarjatu pozostać przy macierzy niemieckiej. W prasie angielskiej pełno jest przeciwko prawu Polski do Śląska wycieczek. Krążą pisma ulotne. Niedługo i rewerendzi angielscy będą z ambon piętnować ambicje „nienasycone“ Polski.

Kapitał międzynarodowy, zorganizowana praca międzynarodowa, prasa, mityngi.... cała gama wpływów i oddziaływania. A nasze kontr-wpływy, a nasza kontr-agitacja? Nie słychać, nie widać jej dróg, ani jej pochodu. W prasie warszawskiej co dni parę jest artykulik wypełniony żółcią pod adresem Niemców. Sejm milczy. Komisję milczą. Propaganda milczy. W Paryżu osławiony p. Paderewski będzie wykonywał te same rękoczyny, które wymieniał z Litwinem Waldemarasem, które rozsławiły jego imię narówni z czupryną i talentem wirtuoza! Potem będziemy płakali, jakeśmy płakali w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Będziemy szukali arbitrów w pobliżu wszystkich tronów jeszcze nie rozwalonych Europy. Będziemy wyklinali naszych ministrów i francuskich delegatów.

Towarzysze nasi ze Śląska biją na alarm. Ale czy pana Sapiehę i p. Trąmpczyńskiego obchodzą górnicy polscy na Śląsku? Pan Dmowski zmartwił się srodze w Paryżu, gdy mu powiedziano, że górnicy cieszyńscy chcą należeć do Polski. Bardzo mu to było nie na rękę. Jakto? Tylu aż socjalistów miałoby powiększyć kadry partji socjalistycznej w Sejmie? Ten dodatek zmieniłby strukturę socjalną Polski! Polska przestałaby być krajem rolniczym, chłopskim, łatwym do rządzenia, pobożnym, oddanym duszpasterzom?... P. Paderewski nie miał innego kandydata na komisarza polskiego w Cieszynie, jak tylko endeka, p. Zamorskiego... Ten ostatni pracował tam w ciągu wielu miesięcy. Co mógł złego uczynić, uczynił. Kogo mógł przeciwko Polsce zorganizować, zorganizował. Kiedy już wszyscy byli zorganizowani, rząd polski na skutek interwencji komisji aljanckiej odesłał go.

Na Śląsku Górnym p. Zamorski nazywa się p. Korfantym. Kiedy wołano u nas: „odwołajcie Zamorskiego!“, odpowiadano, że nie należy tego uczynić, albowiem odwołanie Zamorskiego uczyniłoby złe wrażenie, wprowadziłoby chaos do stosunków bardzo trudnych, bardzo zaognionych. Teraz odpowiadają: nie sposób odwołać Korfantego; cała robota polska załamie się. Nie wiemy czy trzeba odwołać p. Korfantego. Ale wiemy, że Niemcy pracują całą siłą pary, że mają wspaniałą organizację, że stosują wszystkie metody, że zmobilizują wszystką artylerję, jaką zdobyć mogą w całym świecie przeciwko nam. Oni mówią, my milczymy. Oni wołają, my półgębkiem, z pańską nonszalancją rzucamy wyrazy, które giną w przestrzeni. Oni pracują dni i noce, a my modlimy się do monsignora Ratti'ego. On nas uratuje, nieprawdaż?

H. B.

W sprawie powrotu do Rosji.

Od jednego z czytelników naszych otrzymaliśmy następujące zapytanie:

Czy mogą bezpiecznie wracać do swych wiosek rodzinnych, znajdujących się poza granicą polską, jak np. w okolicy Bobrujska, ci właśnie, którzy walczyli przeciw bolszewikom w szeregach armji polskiej, a teraz zwolnieni są, albo znajdują się w Polsce w charakterze uciekinierów?

Niewątpliwie tysiące rodaków naszych stawiają sobie to pytanie i należy im się wyjaśnienie.

Przedewszystkiem umowa sprawę amnestji ogólnej dla obywateli polskich w Rosji, a rosyjskich w Polsce odkłada do ostatecznego traktatu pokojowego (art. 9).

Póki więc tej amnestji niema, powrót osób, które służyły w armji polskiej, na terytorjum rosyjskie nie może być uważany za bezpieczny.

Umowa ryska w art. 8 przewiduje niezwłoczne (a więc już na podstawie przedwstępnego pokoju) wydanie rozporządzeń o zawieszeniu wszelkiego postępowania karnego, wszczętego przeciwko jeńcom wojennym, zakładnikom, internowanym, wygnańcom i t. p.

Art. ten dotyczy osób, które znajdują się na terytorjum rosyjskiem i uległy prześladowaniu. Czy dotyczeć ma również powracających, to wymagałoby autentycznego wyjaśnienia. Nie wiemy zresztą, czy rozporządzenia, przewidziane w tym art. zostały w Rosji wydane. U nas jeszcze nie zostały wydane.

Art. 7 umowy ryskiej stanowi, że niezwłocznie mają być zorganizowane mieszane komisje, między innemi dla „zorganizowania powrotu wygnańców, uchodźców i emigrantów“.

Komisji takich dotychczas niema, a więc i powrotu uchodźców nie można dziś uważać za bezpieczny.

Zwracamy uwagę Rządu i delegacji pokojowej na konieczność jaknajszybszego załatwienia tych spraw, bardzo ważnych dla tysięcy rodaków naszych.

Zakończenie strajku w Poznaniu.

(Telefonem z Poznania).

Wczoraj przedstawiciele polskiego klasowego Związku zawodowego i delegaci fabryk wojskowych konferowali z por. Gelartem, który przybył z ramienia M. S. Wojsk. do Poznania. Następnie delegacja udała się do gen. Raszewskiego, który początkowo zabawił się w politykę i nie chciał przyjmować delegacji, bo, jak mówił, nie pozwoli, aby się socjaliści zagnieździli w Poznaniu, później jednak zmiękł i po półtoragodzinnej konferencji z delegacją przyrzekł, że strajkujący robotnicy będą z powrotem przyjęci do pracy.

Wieczorem odbył się wielki wiec strajkujących, na którym uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w Poznaniu na sali „Willa Flora“ w dniu 8 listopada strajkujący robotnicy, w liczbie około 6 tys., piętnują raz jeszcze zdradzieckie postępowanie Zjednoczenia zawodowego polskiego i wzywają cały proletarjat poznański do gremjalnego przechodzenia w szeregi Polskiego klasowego Związku zawodowego, ażeby w chwili, gdy przyjdzie do nowej walki ekonomicznej, większość robotników była zorganizowana klasowo i w ten sposób uniemożliwiła Zjednoczeniu dalszą zdradę robotników.

Zebrani postanawiają narazie zawieszenie akcji strajku generalnego i podjęcie z dn. 9 listopada pracy, zwracając się równocześnie do władz miejscowych o zaprzestanie wszelkich represji wobec członków klasowych organizacji i o bezwzględne równouprawnienie klasowych organizacji z nieklasowemi, a w szczególności o zaprzestanie agitacji na rzecz Zjedn. zaw. polskiego.

Zebrani upoważniają sekretarjat polskiego Związku zawodowego do prowadzenia dalej akcji i pertraktacji z kompetentnemi czynnikami i do stałego informowania robotników poznańskich zapomocą wieców o przebiegu tej akcji.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Na wiecu zabierali głos przedstawiciele zakładów, opanowanych dotychczas przez Zjednoczenie zaw., a mianowicie: elektrowni, gazowni, zakładów miejskich; wyrażali swe oburzenie z powodu łamistrajkowej i zdradzieckiej akcji Polsk. Zjedn. zaw. i jego kierowników i zgłaszali gremjalnie swój akces do polskiego klasowego Związku zawodowego.

Kolejarze, którzy wrócili do pracy, są oburzeni z powodu postępowania dyrektora p. Dobrzyckiego, który ukarał 200 z pośród strajkujących czterodniowym lokautem. Na fabryce Cegielskiego relegowano 800 robotników, przyczem właściciel zmusza robotników do podpisania statutu fabrycznego, który stoi w sprzeczności z ustawami sejmowemi o ochronie pracy. W sprawach tych sekretarjat klas. Zw. będzie dziś interwenjował u władz.

Dn. 7 listopada miał się odbyć wiec poselski. Około 10,000 osób zebrało się w ogrodzie i sali Zameczków. Wobec tego jednak, że nikt z posłów nie przybył, skonsygnowana ze wszystkich stron policja piesza i konna do wiecu nie dopuściła.

Wykonanie ryskiego traktatu o rozejmie.

Biuro Sejmu nadsyła nam następujący komunikat prezydjum sejmowej Komisji spraw zagranicznych:

Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji spraw zagranicznych. Ze strony Rządu byli obecni: wice-prezydent gabinetu p. Daszyński, minister spraw zagranicznych ks. Sapieha, wice-minister spraw zagranicznych prof. Dąbrowski. Na porządku dziennym posiedzenia były przedewszystkiem zapytania do Rządu w sprawach bieżących polityki zagranicznej. Poseł ks. Lutosławski postawił szereg pytań, dotyczących położenia na granicy wschodniej w związku ze sprawą rozejmu i preliminarzy pokojowych w Rydze. Ze względu, iż dokładne wyjaśnienie tych kwestji musiało dotykać i spraw wojskowych, a do chwili podpisania ostatecznego pokoju formalnie trwa nadal stan wojenny, komisja uznała na wniosek Rządu swe posiedzenie za tajne. By wszakże mimo to opinja narodu była należycie poinformowana o istotnym stanie rzeczy, komisja postanowiła ogłoszenie niniejszego komunikatu przez jej przewodniczącego.

Dyskusja, która rozwinęła się nad sprawami poruszonemi w pytaniach ks. Lutosławskiego, stwierdziła, iż powszechnem dążeniem zarówno Rządu, jak i wszystkich stronnictw sejmowych jest, by pokój, którego podstawy nakreślił traktat ryski, został jaknajprędzej ustalony. W interesie bowiem Polski leży wogóle możliwie szybkie przywrócenie normalnych pokojowych stosunków w całej Europie, a szczególnie na granicach Rzeczypospolitej. Jednomyślną też była ustalona przez posłów sejmowych i przedstawicieli Rządu opinja, iż nietylko obowiązek lojalności wobec przyjętych w Rydze zobowiązań, lecz racja stanu nakazuje Polsce ścisłe przestrzeganie neutralności wobec toczącej się obecnie w Rosji wojny domowej i niemieszanie się pod żadnym względem do jej spraw wewnętrznych. Przytem reprezentanci Rządu przedstawili komisji szereg uchwał Rady ministrów i rozkazów wojskowych, stwierdzających niezbicie bezpodstawność jeżeli nie obłudę, skarg rządu bolszewickiego na rzekome naruszenie przez Polskę warunków rozejmu i preliminarzy pokojowych.

Już dnia 15 października r. b. Rada ministrów po dyskusji na temat stosunku do wojskowych oddziałów ochotniczych niepolskich w związku z zawarciem traktatu w Rydze, uchwaliła:

„Rząd zwraca się do Naczelnego Dowództwa, żeby w myśl postanowień traktatu w Rydze (Art. 2) wezwał wszelkie oddziały niepolskie, biorące po stronie polskiej udział w wojnie z Sowietami do zastosowania się do postanowień rozejmowych z chwilą wejścia w życie rzeczonej umowy.

Rząd polski nie bierze od tego terminu żadnej odpowiedzialności wojskowej ani politycznej za losy tych oddziałów.

Naczelne Dowództwo wyraża wdzięczność swoją za wojenny trud dowódców i żołnierzy tych oddziałów w ich walce u boku armji polskiej“.

Dnia 21 października p. minister wojny wydł rozkaz następujący:

MINISTERJUM SPRAW WOJSKOWYCH
Oddział II sztabu.
Licz. 12855/def. 20

Warszawa dn. 21X/ 1920 r.
Odpis.
Pilne. Natychmiast.

Wobec przyjętego w art. 2 umowy o preliminarjach pokojowych, podpisanych w Rydze dnia 11 października 1920 r. zobowiązania, że obie układające się strony, t. j. Rzeczpospolita Polska z jednej strony, Rosyjska Federacyjna Republika Rad i Ukraińska S. Republ. Rad z drugiej strony — z chwilą ratyfikacji wspomnianej umowy zobowiązują się nie popierać cudzych działań wojennych przeciwko drugiej stronie — M. S. W. zarządza co następuje:

Wszystkie oddziały, instytucje i zakłady, wchodzące w skład armji ukraińskiej i ochotniczych oddziałów rosyjskich i kozackich na mocy porozumienia się z odnośnemi dowództwami i przedstawicielstwami politycznemi, opuścić winny granice Rzeczypospolitej Polskiej najpóźniej w terminie do 2 listopada r. b., t. j. do dnia ratyfikacji umowy. Pod żadnym warunkiem oddziały ochotnicze, prowadzące walkę zbrojną z Rosją i Ukrtiną sowiecką, nie mogą posiadać na terytorjum Rzeczypospolitej kadr uzupełniających lub innych zakładów, komisji, ekspozytur i biur, zajmujących się werbunkiem lub zaciągiem ochotniczym.

Oficerów i szeregowców ukraińskiej armji i ochotniczych armji i oddziałów rosyjskich należy traktować od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy ryskiej z dnia 11 października, jako oficerów i szeregowych armji neutralnej.

Począwszy od dnia 2 listopada r. b. zabrania się bezwzględnie przebywania na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej wszystkim oficerom i szeregowym armji ukraińskiej, armji gen. Balachowicza, ochotniczych oddziałów rosyjskich gen. Perymikina, wzgl. oddziałów kozackich Jakowlewa, Salnikowa i Duchopilnikowa.

Pozostać w granicach Rzeczypospolitej Polskiej będą mogli jedynie ci wojskowi armji obcych i neutralnych, którzy uzyskają akredytywę Min. Spr. Zagr. i min. Spr. Wojsk. Pozostawić należy wreszcie rannych i chorych, znajdujących się w szpitalach wojskowych. Ci ostatni, po wyleczeniu, mają być traktowani jako osoby cywilne i odsyłani do etapów Państw. Urzędu J. U. R.

Oficerowie i szeregowi, należący do wymienionych armji i organizacji wojskowych, o ile nie opuszczą do dnia 2 listopada granic państwa, będą rozbrojeni, a w razie stawienia oporu, internowani. Osoby, zwolnione ze służby we wspomnianych oddziałach, mogą przebywać w granicach Rzeczypospolitej Polskiej na prawach obywateli państw obcych.

D. O. Gen. i Nacz. Dow. przedsięwezmą odpowiednie środki, by nie dopuścić do naruszania terytorjum państwa przez osoby i oddziały wojskowe, prowadzące walkę zbrojną z Rosją i Ukrainą sowiecką. Oddziały i osoby wojskowe, przekraczające wschodnią granicę państwa, wzgl. linję rozejmową i przechodzące na stronę polską, traktowane będą jako jeńcy wojenni, zgodnie z art. 10 umowy o rozejmie z dnia 12 października r. b.

Wjazd i wyjazd obywateli polskich i obcych z Polski do państw, leżących na wschód od wschodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej, i odwrotnie, odbywać się będzie na warunkach, określonych przez Radę ministrów, wzgl. min. spraw zagr. Odnośne przepisy zostaną we właściwym czasie ogłoszone“.

Rozkaz ten został następnie jeszcze w szeregu dalszych rozkazów do poszczególnych grup operacyjnych na froncie szczegółowo wyjaśniony. I wszystkie te rozkazy miały jeden cel: ustalenie zupełne neutralności ze strony wojsk polskich wobec działających już po za państwową granicą Rzeczypospolitej oddziałów rosyjskich i ukraińskich, które nie zechciały po zaprzestaniu ze strony polskiej akcji wojennej rozbroić się i obecnie na własną rękę wojują przeciwko bolszewikom. Specjalnie co się tyczy wojsk gen. Pawlenki, dowództwo polskie wskazało dowództwu wojsk sowieckich linję demarkacyjną, oddzielającą armję polską od wojsk ukraińskich, i bolszewicy zawarli z temi ostatniemi odrębny rozejm.

Ze strony więc polskiej warunki rozejmu zostały ściśle wypełnione. Nie da się jednak tego powiedzieć o bolszewikach. Tak np. wojska ich cofnęły się od linji wojsk polskich o 15 kilometrów nie 18 października, jak przepisywał rozejm, lecz dopiero 28-go. Rząd polski nie podnosił wszakże o to publicznych przed światem oskarżeń przeciwko rządowi sowietów, uważając, że w interesie pokoju leży raczej łagodzenie, a nie zaostrzanie ewentualnych nieporozumień, jakie na tle wykonania rozejmu powstawać mogą.

Posłowie, zabierający głos w dyskusji, stwierdzili, że powyższe dokumenty stwierdzają ponad wszelką wątpliwość lojalność rządu i że dla ustalenia prawdy należy je natychmiast podać do publicznej wiadomości.

Gdy wszakże w oddziałach ukraińskich i rosyjskich, operujących obecnie na własną rękę po za granicą wschodnią Rzeczypospolitej Polskiej, może się znajdować część ochotników polskich, którzy zgłosili się do tych oddziałów w czasie, kiedy walczyły one obok armji polskich, to jednak pomimo, iż ochotnicy ci pochodzą przeważnie z kresów, nie włączonych do Państwa Polskiego, lub są węzłami wieloletniego koleżeństwa z wojskami rosyjskiemi związani, ogólną opinją komisji i Rządu było, iż należy uczynić wszystko, by Polaków tych od dalszego udziału w wewnętrznych walkach rosyjskich powstrzymać. Nie leży bowiem w interesie narodowym polskim jakiekolwiek mieszanie się nietylko Państwa, lecz i społeczeństwa polskiego do wojny domowej w Rosji. (P. A. T.).

ROZKAZ NACZELNEGO DOWÓDZTWA.

Dnia 21 października r. b. Naczelne Dowództwo W. P. ogłosiło rozkaz, w którym powiedziano:

Wobec przyjętego w art. 2 umowy o preliminarjach pokojowych, podpisanych w Rydze dn. 12 października 1920 r., zobowiązania, że obie układające się strony, t. j. Rzeczpospolita Polska z jednej strony, Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Rad i Ukraińska Socjalistyczna Republika Rad z drugiej strony — z chwilą ratyfikacji wspomnianej umowy zobowiązują się nie popierać cudzych działań wojennych przeciwko drugiej stronie, na mocy powyższego, oraz odpowiedniego rozkazu Ministerjum Spraw Wojskowych Naczelne Dowództwo W. P. zarządza co następuje:

1. Wszystkie oddziały, instytucje i zakłady, wchodzące w skład armji ukraińskiej i ochotniczych oddziałów rosyjskich i kozackich, na mocy porozumienia się z odnośnemi dowództwami opuścić winny granice Rzplitej Polskiej najpóźniej w terminie 2 listopada b. r., t. j. od dnia ratyfikacji umowy. Pod żadnym warunkiem oddziały ochotnicze, prowadzące walkę zbrojną z Rosją i Ukrainą Sowiecką, nie mogą posiadać na terytorjum Rzplitej Polskiej oddziałów, kadr uzupełniających, lub innych zakładów, komisji, ekspozytur i biur, zajmujących się werbunkiem lub zaciągiem.

2. Wszystkie wyżej wymienione oddziały armji Ukraińskiej Republiki Ludowej i ochotnicze oddziały rosyjskie i kozackie, zarówno jak i ich zakłady i urzędy i instytucje pomocnicze, po dniu 2 listopada b. r. nie mają prawa przebywać na terenach, ograniczonych: ze wschodu — linją, jaką obecnie zajmują wojska polskie od granicy łotewskiej do Latyczowa; dalej od północy — linją, przebiegającą od Latyczowa przez rzekę Boh, rzekę Bużek, przez miasteczko Kupiel, Toki do rzeki Zbrucz, dalej od wschodu rzeką Zbrucz do Dniestru.

3. Oficerów i szeregowców armji ukraińskiej i ochotniczych oddziałów rosyjskich od dnia 2 listopada b. r. należy traktować jako oficerów i szeregowców armji neutralnej.

4. Począwszy od 2 listopada b. r. zabrania się bez urzędu przebywania na terytorjum Rzplitej Polskiej, oraz na terenach, objętych granicą Rzplitej Polskiej i linją rozejmową z dnia 2 listopada, wszystkich oficerów oraz szeregowców armji ukraińskiej, armji gen. Bałachowicza, ochotniczych oddziałów rosyjskich gen. Perenikina, względnie oddziałów kozackich Jakowlewa i Cichopinikowa.

5. Dowództwa odnośnych armji i etapów przedsięwezmą odpowiednie środki, by nie pozwolić na dalszy swobodny pobyt na swojem terytorjum wojskowem, przynależnem do wyżej wymienionych oddziałów.

6. Pozostać w granicach Rzplitej Polskiej będą jedynie mogli ci wojskowi armji obcych i neutralnych, którzy uzyskają akredytywę Ministerjum Spraw Wojskowych.

7. Oficerowie i szeregowcy, należący do wymienionych armji i organizacji wojskowych, o ile nie opuszczą do dnia 2 listopada b. r. granic Państwa Polskiego i strefy pomiędzy tą granicą a linją rozejmową z dnia 2 listopada, będą rozbrojeni, a w razie stawiania oporu internowani.

8. Dowództwo armji przedsięweźmie odpowiednie środki, by nie dopuścić do naruszenia terytorjum Państwa przez osoby i oddziały wojskowe, prowadzące walkę zbrojną z Rosją i Ukrainą sowiecką; oddziały i osoby wojskowe, przekraczające linję rozejmową z dnia 2 listopada b. r. oraz granice państwa polskiego przechodzące na stronę Polski, winny być traktowane jako jeńcy wojskowi, zgodnie z art. 10 Umowy o rozejmie z d. 12 października r. b.

9. Z dniem 2 listopada b. r. ustaje wszelkie zaopatrywanie materjalne oddziałów, zakładów i instytucji, wchodzących w skład armji ukraińskiej i odziałów ukraińskich i kozackich, dokonywane dotąd przez armję w polu, oraz przez wojskowe instytucje centralne. (P. A. T.).

Chlaśnięcia.

Smutny feljetonik.

...Zamierający uśmiech zszarzałej zieleni
Na brudnym śniegu skweru, w chłodzie listopada!...
Ot, jaka mi gra w duszy „pogodna“ ballada,
Gdy mnie budzi do „czynu“ „Roba“ śpiew syreni,
Żebym „chlastał“ feljeton, co „może się nada“,
A może się w redakcji piecu rozpłomieni,
Jako „rewolucyjna“, bajeczna podpałka,
Purpurowa, jak w pasji oblicze Marszałka!...

Smutno, szaro... jak w duszy Ende po „zwycięstwie“,
Jakie odniosła w piątek nad lewicą w Sejmie!..
Wrony kraczą w konarów nagich ciemnej gęstwie...
Jeszcze takich dni kilka, a rozpacz cię zdejmie!...
Że z uśmiechem niewiary śnisz o czarnoksięstwie
Wiosny, kwiatach, miłości, szepcząc Trosce: „Lej mnie“!...
A już najmniej unosi cię śnień potok wartki
Ku nadziei, byś węgla dziś dostał na kartki!...

...W mgle zimnej, jakby polskim smutkiem omroczonej,
Starych ruder - kamienic szarzeją kontury...
Za promień słońca dałbyś, ach, zda się, miljony,
Taki jesteś zgnębiony i duchem ponury,
„Spożywco“, „lokatorze“!... Zimnemi marmury
Objęła cię Ananke *)... Zimno... brak mamony...
Pocałunków kobiecych, co kuszą do szału...
Lecz przedewszystkiem srogi, smętny.... brak opału!...

Wacław Wolski.

*) Konieczność.

Kronika sejmowa.

W środę, dnia 10 b. m., o godz. 11 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich tow. posłów konieczna.

***

Konwent senjorów.

Wczoraj o godzinie 12-ej odbyło się posiedzenie konwentu senjorów, na którem z ramienia Z. P. P. S. obecni byli tow. tow.: Barlicki, Moraczewski i Niedziałkowski.

Marszałek Trąmpczyński zakomunikował, że ma zamiar powołać do życia na mocy art. 64 regulaminu sejmowego straż marszałkowską dla przestrzegania porządku w Izbie z tem jednak zastrzeżeniem, że owa straż nie będzie używana w stosunku do posłów. W dyskusji, któa się wywiązała nad tem oświadczeniem marszałka, chadek pos. Czerniewski wyraził pogląd, aby straż marszałkowska służyła również do pilnownia posłów.

Przemówienie posła Czerniewskiego wywołało ostrą replikę ze strony tow. Barlickiego i Niedziałkowskiego, oraz pos. Kiernika i Chądzyńskiego. W rezultacie marszałek oświadczył, że sprawa straży jeszcze nie została definitywnie załatwiona i że chciał tylko uprzedzić posłów o swoim zamiarze; w każdym bądź razie straż nie będzie skierowana przeciwko posłom.

Dalszy ciąg posiedzenia prawie wyłącznie był poświęcony sprawom związanym z piątkową burzą w Sejmie. Posłowie z prawicy mianowicie zażądali od tow. Barlickiego aby oficjalnie oświadczył o zaniechaniu przez posłów so-

cjalistycznych obstrukcji podczas debaty konstytucyjnej. Tow. Barlicki, naturalnie, dał odpowiedź odmowną, zażądał natomiast aby wydalenie 10 posłów zostało cofnięte. Tow. Barlickiego poparli posł. Kiernik, tow. Niedziałkowski, Chądzyński i Szypper. Przeciwko cofnięciu wydalenia przemawiali posłowie ks. Stychel i ks. Lutosławski. Decyzji w tej sprawie nie powzięto.

Poruszona została również sprawa niedopuszczenia na posiedzenie komisyjne posłów wydalonych z posiedzeń sejmowych. Posłowie lewicy energicznie przeciwstawili się oryginalnemu i samowolnemu komentowaniu regulaminu przez p. marszałka. P. marszałek oświadczył, że zarządzenie o niedopuszczeniu wydalonych posłów na komisje i wogóle do gmachu sejmowego należy uważać za tymczasowe i że decyzję w tej sprawie wobec wątpliwości, jakie wzbudza ten punkt regulaminu, poweźmie komisja regulaminowa, która się ma jutro zebrać.

Co do dalszego porządku prac sejmowych ustalono, aby następne posiedzenie odbyło się jutro, w środę. Na porządku dziennym ma się znajdować sprawa wileńska i dalszy ciąg dyskusji nad ustawą konstytucyjną, mianowicie nad V rozdziałem. Dalsze głosowanie odbędzie się po przedyskutowaniu całego projektu na plenum Sejmu i po tem, jak wrócą z obrad komisji konstytucyjnej par. 35 i 36 projektu, traktujące o składzie Senatu i ordynacji wyborczej do tej Izby.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej odbędzie się w środę przed południem.

⁂

Komisja zagraniczna.

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem p. Stan. Grabskiego posiedzenie komisji zagranicznej, na którem min. Sapieha informował posłów o stanie sprawy wileńskiej. Tę część posiedzenia uznano za poufną.

Na jawnem posiedzeniu tow. Niedziałkowski poruszył palącą sprawę powrotu jeńców i uchodźców z Rosji i zażądał aby naszej delegacji pokojowej, która się udaje do Rygi, polecono porozumieć się z delegacją rosyjską co do natychmiastowego zorganizowania powrotu jeńców i uchodźców do kraju. Mówcy z innych stronnictw zgodzili się w swych wywodach z tow. Niedziałkowskim. Min. Sapieha przyrzekł, że niezwłocznie zakomunikuje przewodniczącemu delegacji polskiej o życzeniu komisji i wyda odpowiednie instrukcje.

⁂

Na posiedzeniu konwentu senjorów z ramienia Z. P. P. S. obecny był tow. Moraczewski, wydalony wspólnie z innymi posłami na 5 posiedzeń. Do tow. Moraczewskiego w dn. 6 listopada, a więc po wydaleniu p. marszałek wystosował list z zaproszeniem na konwent senjorów, czyli na posiedzenie jednej z instytucji sejmowych, odbywające się w gmachu sejmowym, do którego, wedle komentarza p. marszałka z tego samego dnia, zakomunikowanego przez p. Grabskiego na posiedzeniu komisji zagranicznej, wydaleni posłowie nie powinni mieć wstępu.

A na wczorajsze posiedzenie komisji zagranicznej, wyznaczone po sobotniem, na którem tow. Perl nie mógł pozostawać z powodu oryginalnego komentowania regulaminu przez p. marszałka i p. Stan. Grabskiego, tenże p. Grabski wystosował zaproszenie do tow. Perla.

Panie marszałku! Czy można w tak kompromitujący sposób zadawać sobie kłam i wykazywać całą samowolę i dowolność w komentowaniu regulaminu?

Kronika polityczna.

Delegacja pokojowa.

Dziś wieczorem, — jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie — wyjeżdża do Rygi polska delegacja pokojowa w składzie następującym — o ile nie zmieni się w ciągu dnia: przewodniczący — Jan Dąbski, członkowie — pp:: Kauzik, Lechowicz, (zamiast p. Wróblewskiego), Strasburger (tego ostatniego niema w Warszawie — możliwe, że pojedzie wprost z Berlina). Prócz tego jedzie sekretarz delegacji, p. Ładoś, sekretarz osobisty p. Dąbskiego, p. Tadeusz Zaleski; ppułk. Matuszewski, ppor. Młodzianowski (adj. ppułk. Mat.), rzeczoznawcy w sprawie wymiany jeńców i t. p.: pp Edward Zaleski, St. Maganheim, Jerzy Pilecki, wreszcie rzeczoznawcy, pp. Rundstein i Domaradzki.

Druga partja rzeczoznawców oraz personel biurowy wyjedzie w najbliższy piątek.

Dziś odbyć się ma narada delegacji z Rządem.

Ciekawem jest, że delegacja, wyjeżdżając z Rygi, pozostawiła tam, jako swego przedstawiciela, b. ministra, Leona Wasilewskiego. Obecnie Wasilewski, jakby wynikało z dotychczasowych wiadomości, nie jest przewidziany, jako delegat. Dlaczego to się stało, — nie wiemy, tak samo, jak nie wiadomo, jakie kwalifikacje na delegata ma p. Lechowicz. W delegacji tedy jest jeden tylko polityk, p. Jan Dąbski, i mamy poważne obawy, czy sprosta trudnym zadaniom. Zamiar Rządu wysłania mu później z pomocą „polityków" sejmowych, uważamy za nieszczęśliwy. O wiele lepiej byłoby mianować odrazy delegację w pełnym składzie, jako jednolite przedstawicielstwo Rządu zarówno ogólnopolityczne, jak i fachowe.

Przy sposobności wyrażamy nadzieję, że delegacja odrazu zorganizuje aparat, dla należytego informowania prasy i uniknie pod tym względem błędów, popełnionych przez pierwszą delegację.

Skandale w M. S. Z. na Miodowej.

Z powodu przeprowadzonej w Ministerjum Spraw Zagranicznych tak zw. „reorganizacji" (endeckie wyrzucanie niemiłych sobie ludzi) odbywają się w biurach M. S. Z. poprostu skandale. Wyłażą na jaw wszystkie nieporządki gospodarki pp. Bertonich, Piltzów et Co. Wydala się jednych ludzi a przyjmuje — wobec postanowienia, że wszystkie przyjęcia nowych sił wstrzymane — innych. Usuwa się np. p. X. urzędnika, należącego do najstarszych urzędników państwa polskiego, znanego literata, bez zapłaty 3 miesięcznej służby, jako „urzędnika na próbnej służbie", dlatego tylko, że nie wycierał posadzki pp. Paderewskich. Usuwa się np. p. P. bardzo biegłą pracowniczkę, gdyż — tak się komuś podobało; pani N., którą się wyciągnęło z Min. Spraw Wewnętrznych na posadę w Min. Spraw Zagr., wymawia się bez powodu zajęcie. Usuwa się zasłużonego referenta p. P., któremu gdzieś gubi się nominację przed wysłaniem go na placówkę kresową—a po powrocie tegoż z placówki chce się go pozbyć jako nie posiadającego tej nominacji, bez której się nikogo na placówki nie wysyła. Natomiast nie usuwa się „radców" (z łaski protekcji zrobionych radcami w ciągu 2 miesięcznej służby, a nadających się najwyżej na feldfeblów w armji pruskiej) piszących porządek przez ż a pióro przez u (autentyczne!), istne typy z „polityki" Perzyńskiego, nie usuwa się skompromitowanych „delegatów" rządu polskiego w Cieszynie, ani pośredniczki w wybadywaniu tego co się dzieje... w Belwederze, ani różnych darmozjadów, ex wolnomyślicieli à la Niemojewski a dziś karjerowiczów — gdyż ci mają giętkie plecy...

Skandale zataczają coraz szersze koła, oburzenie wśród urzędników niesłychane, gdyż wyrzuca się ludzi żonatych na bruk na zimę bez grosza. Społeczeństwo winno wejrzeć w te machinacje w M. S. Z. Na razie zwracamy uwagę na to, że urzędnicy to ludzie pracy i że żadna pragmatyka nie pozwala na podobne traktowanie urzędników. Dymisje, podpisywane przez p. Sapiehę bez rozpatrzenia każdej poszczególnej sprawy — dowodzą tylko, że urzędników traktuje się nie jako jednostki obdarzone duszą ludzką, ale jak jakie zwierzęta domowe. Postępowanie powyższe dyskredytuje nasze instytucje państwowe, podrywa ich kredyt moralny, i dlatego społeczeństwo powinno nie dopuścić, by ci, którzy niszczą zdrowie i siły w pracy dla państwa, byli dla widzimisię endeckich macherów pozbawieni należnych im praw, tembardziej, że wśród „reorganizowanych" urzędników są ludzie nieraz dużej wartości.

P. R.

Telegramy.

15 podpisanie konwencji gdańskiej.

Lyon, 7 listopada.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja ambasadorów badała znowu w sobotę projekt konwencji polskiej z wolnym m. Gdańskiem. Zatwierdziła ona zmiany wprowadzone do projektu przez komisję, przeznaczoną umyślnie do tego celu. Konferencja postanowiła, że tekst w ten sposób zmieniony ma być podpisany przez obie strony przed 15 listopada. Panuje wrażenie, że delegacja gdańska podpisze układ przed upływem terminu, poczem powróci do siebie.

Paryż, 8 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Potwierdza się wiadomość, że Rada Ambasadorów zatwierdziła zaproponowane przez komisję zmiany w projekcie konwencji polsko - gdańskiej, oraz zadecydowała, że ma ona być podpisana dnia 15 b. m. równocześnie z aktem konstytucji wolnego miasta Gdańska.

Gdańsk, 8 listopada.

(P. A. T.). Dzisiejsze dzienniki niemieckie zamieszczają następującą depeszę niemieckiej delegacji Gdańska z Paryża: Delegacja Niemców gdańskich złożyła w piątek swoją opinję co do specjalnych obrad nad konwencją polsko - gdańską. W odpowiedzi Rada ambasadorów nadesłała w ostatecznej formie zredagowany tekst konwencji, który prawdopodobnie wejdzie w życie z dniem 15 listopada r. b. Podpisanie konwencji nastąpi pomiędzy 9 a 15 listopada. Treść konwencji została przyjęta przez delegację gdańską, gdyż zmiany uwzględniają postulaty zarówno Polski, jak i Gdańska.

Gdańsk, 8 listopada.

(P. A. T.). Po dłuższej przerwie komisarz Gdańska zwołuje na dzień 15 listopada b. r. posiedzenie konstytuanty gdańskiej, na którem nastąpi uroczysta proklamacja Gdańska, jako wolnego miasta. Na tem posiedzeniu będzie odczytany również tekst konwencji polsko - gdańskiej. Zarząd miasta pozostanie nadal w rękach komisji międzysojuszniczej, dopóki od Rady ambasadorów nie wyjdzie inne rozporządzenie. Inne uroczystości prócz posiedzenia konstytuanty nie są przewidziane.

Berlin, 8 listopada.

(E. E.). Według wiadomości z Gdańska, konferencja ambasadorów, pod przewodnictwem Cambona, obradowała ponownie nad sprawą konwencji polsko - gdańskiej. Według informacji „United Telegraph", konferencja nie zgodziła się na najważniejsze punkty żądań polskich. Przyjęto natomiast zasadę utworzenia komisji złożonej z przedstawicieli polskich i gdańskich domów handlowych, oraz odwoływania się w razie konfliktu do arbitra, wybranego z łona rządu szwajcarskiego. W sprawie marynarki handlowej poczyniono Polakom pewne ustępstwa. Statut konstytucji gdańskiej ogłoszony będzie w dniu 15 b. m.

Rząd litewski zgadza się na plebiscyt w Wilnie.

Gdańsk, 8 listopada.

(P. A. T.). Dzisiejsze dzienniki niemieckie donoszą z Kopenhagi, że rząd litewski zgodził się z pewnemi zastrzeżeniami na plebiscyt w Wilnie.

Liga Narodów w Genewie.

Kopenhaga, 9 listopada.

(E. E.). Poza sprawą dopuszczenia Niemiec do Ligi Narodów i omawianiem sprawy Górnego Śląska, Liga Narodów na posiedzeniu w dniu 15-ym listopada w Genewie, omawiać ma również kwestję irlandzką. Ze strony neutralnej lub niemieckiej przedłożona zostanie prawdopodobnie propozycja z żądaniem autonomji dla Irlandji.

Delegaci na kongres genewski.

Londyn, 9 listopada.

(E. E.). Ponieważ stan zdrowia Balfoura nie pozwoli mu udać się na kongres Ligi Narodów do Genewy, przeto zastąpi go prawdopodobnie Lloyd George.

Delegatami rządu duńskiego będą: poseł duński w Szwecji Zale, oraz poseł w Szwajcarji Oldenburg. Jako delegaci parlamentu duńskiego udadzą się do Genewy: b. minister obrony Muonch, Moltesan, hr. Holstein oraz Borgbierg.

W skład delegacji szwedzkiej wchodzą: Branting, Wuertenborg, Trigar, b. minister Adelsward oraz pani Buggelichsell.

Rzym, 9 listopada.

(E. E.). Delegację włoską na kongres Ligi Narodów w Genewie stanowią: Tittoni (przewodniczący) prezydent Izby Nicola i minister wojny Bonomi.

O dopuszczenie Niemców do Ligi Narodów.

Londyn, 9 listopada.

(E. E.). W Izbie gmin wygłosił Lord Robert Cecil przemówienie, o dopuszczeniu Niemców do Ligi Narodów. Lord Cecil oświadczył między innemi, że uważa za pożądane, aby Niemcy dopuszczono do Ligi Narodów. Uważając nawet Niemcy za niegodne zaufania, Cecil przypuszcza, że dlatego właśnie byłoby lepiej aby należały do Ligi.

Harding przeciwnikiem Ligi Narodów.

Lyon, 6 listopada.

(P. A. T.) (Radjo). Harding oświadczył, że jest przeciwnikiem Ligi Narodów w obecnej jej formie i dodał, że gdy nowy rząd amerykański przyjdzie do steru, wezwie on narody do utworzenia Ligi, która nie będzie wymagała wyrzeczenia się przez Amerykę żadnej z jej swobód amerykańskich.

Gwałty czeskie.

Cieszyn, 9 listopada.

(E. E.). 126 robotników Polaków w Trzyńcu otrzymało od władz czeskich pozwy sądowe w sprawie rzekomych nadużyć plebiscytowych. Ponieważ władze czeskie nie mają nadziei aby ci robotnicy stanęli dobrowolnie przed sądem, przeto wysłały dziś do Trzyńca bataljon czeskich żołnierzy. Tak samo do wielu innych miejscowości Śląska Cieszyńskiego, przyznanych Czechom, nadeszły oddziały wojskowe. Ta dyslokacja wojsk jest związana z zamiarem wyrzucenia nauczycieli polskich, bronionych dotąd przez ludność miejscową.

Ratyfikacja pokoju finlandzko-rosyjskiego

Helsingfors, 9 listopada.

(E. E.). Komisja spraw zagranicznych parlamentu finlandzkiego ratyfikowała znaczną większością głosów ugodę, zawartą w Dorpacie między delegatami finlandzkimi a bolszewickimi.

Walka sowietów z Wranglem.

Lyon, 7 listopada.

(P. A. T.). (Radjo). Z Sewastopola donoszą, że wojska gen. Wrangla walczą obecnie z powodzeniem na całym froncie. Trzymają one silnie swe pozycje, mimo zaciekłości oddziałów komunistycznych, walczących w pierwszej linji armji czerwonej. W odcinku perekopskim na południe od miasta próbują obecnie bolszewicy kontynuować swoją ofensywę, rozwijając atak, w którym wziął udział pułk szturmowy z Moskwy i pułk komunistyczny z Petersburga. Wojska lewego skrzydła gen. Wrangla uwolniły całym szeregiem kontrataków linję kolei żelaznej w okolicach Nowoaleksejewska. Straty czerwonych są olbrzymie.

Siły bolszewickie na froncie Wrangla

Bukareszt, 9 listopada.

(E. E.). Bolszewicy skoncentrowali na froncie krymskim 5 armji liczących zgórą 100 tysięcy ludzi. Prócz tego czynna jest przeciw Wrangiowi armja, licząca 11 tysięcy szabel. Przybywszy z frontu polskiego doszła ona w pobliżu Salkowa do linji kolejowej, zajęła Geniczesk, poczem była odparta na zachód.

Wykrycie spisku przeciwbolszewickiego.

Sztokholm, 9 listopada.

(E. E.). Według wiadomości otrzymanych tu z Rosji sowieckiej, rząd bolszewicki był uprzedzony o przygotowywanym przez socjalistów rewolucjonistów spisku. Spiskowcy mieli zatrzymać ruch pociągów, zmusić do zawieszenia pracy w fabrykach, pracujących dla wojska, oraz zabrać wszystkie samochody. Wobec tego, że rząd sowietów był o spisku uprzedzony, udało mu się stłumić go w zarodku. Dokonano tak licznych aresztowań, że nietylko wszystkie więzienia, lecz i klasztory są przepełnione. Dotychczas rozstrzelano zgórą 300 osób. Głównym przywódcom spisku udało się ujść i ukryć przed policją bolszewicką.

Zaburzenia w Moskwie.

Lyon, 6 listopada.

(P. A. T.). (Radjo). „Petit Parisien" donosi: według otrzymanych informacji przyszło w Moskwie do tak poważnych zaburzeń, iż ustawiono armaty na ulicach i wezwano na pomoc wojska z Piotrogrodu dla uśmierzenia buntu.

Rewolucja w Irlandji.

Londyn, 8 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Według ostatnich wiadomości z Irlandji, wybuchły tam nowe krwawe rozruchy, zwłaszcza w okolicach Belfastu i Corku. Liczba ofiar jest bardzo znaczna.

Dublin, 9 listopada.

(E. E.). Z pośród 9 sinfeinistów, głodujących już od 90 dni w więzieniu w Corku, dwaj są w agonji.

Strajk w Berlinie.

Berlin, 8 listopada.

(P. A. T.). Strajk w elektrowni miejskiej w Berlinie trwa nadal. Tramwaje nie kursują, całe dzielnice miasta są w ciemnościach. Wczoraj prawie wszystkie teatry i kinematografy były zamknięte. Do strajku berlińskiego przyłączyli się robotnicy gazowni w Charlottenburgu.

W parlamencie niemieckim.

Berlin, 7 listopada.

(P. A. T.). Na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego niezależny socjalista poseł Dittmann wystąpił ostro przeciw Helfferichowi i hrabiemu Westarpowi, zarzucając zwłaszcza pierwszemu, że jest on jednym z największych sprawców nieszczęścia Niemiec, bo za wszelką cenę dążył do pokoju zwycięskiego, a odrzucał możność porozumienia. W każdem innem porządnem społeczeństwie taki człowiek, jak Helfferich, nie śmiałby więcej się odezwać, tylko w Niemczech, gdzie się uprawia politykę „baranią", taki Helfferich pozwolić sobie może na tego rodzaju prowokację, jaką była niewątpliwie jego mowa na posiedzeniu z dnia poprzedniego. W dalszym ciągu przypomina Dittmann wszechniemcom zniszczenie i rabunek w Belgji i we Francji, co wywołało na ławach prawicy ogromną burzę. Wreszcie Dittmann oznajmił, iż obecny minister wojny, Seeckt, przygotowuje nowy zamach na wzór Kappa. Poseł Dernburg w mowie swej domagał się rewizji traktatu pokojowego, twierdząc, że kiedy traktat ten doszedł do skutku, nieznane były dokumenty, które teraz po ich ujawnieniu, dowodzą, że Niemcy nie były winne wybuchu wojny, a tem samem § 239 traktatu, według którego Niemcy zobowiązały się do odszkodowań za wyrządzone szkody wojenne, musi być uznany za nieważny. Niemcom uniemożliwia się pracę, a tem samem spełnienie warunków pokojowych. Bawarski poseł Eisenberger, z bawarskiego związku chłopskiego, przemawiał za samorządem poszczególnych krajów niemieckich i wystąpił przeciw sprusaczeniu Niemiec. Poseł ten zakończył mowę swą twierdzeniem, że gdyby cesarz Wilhelm był abdykował wcześniej, można było jeszcze uratować honorowy pokój dla Niemiec i uzyskać znośniejsze warunki pokojowe.

Dwuletnia służba wojskowa.

Lyon, 7 listopada.

(P. A. T.). (Radjo). Rada ministrów francuskich, która zebrała się w pałacu Elizejskim w sobotę rano pod przewodnictwem prezydenta Milleranda rozpatrywała projekt reorgani-

zacji armji. Według „Petit Parisien", nastąpiło zupełne porozumienie między członkami gabinetu w sprawie zasadniczej ustawy wojskowej, która ma być przedłożona między 15 a 20 listopada, a która zmniejszy służbę w wojsku z trzech na dwa lata.

Nowy parlament St. Zjednoczonych.

Nowy-Jork, 7 listopada.

(P. A. T.). (Havas). W nowej Izbie reprezentantów stosunek stronnictw przedstawia się jak następuje: 293 republikanów, 138 demokratów i 1 socjalista.

Wiadomości telegraficzne

— Onegdaj rozpoczęły się rokowania włosko - jugosłowiańskie.

— W Raciborzu na G. Śląsku wójtowie z całego pwiatu uchwalili zwrócić się do międzynarodowej komisji z protestem przeciwko urzędnikom niemieckim i żądaniem wprowadzenia języka polskiego w urzędach i szkołach.

— Hakatystyczne pisma górnośląskie „Kattowitzer Zeitung" i „Oberschlessischer Morgenpost" przeszły na własność partji niemieckich przemysłowców.

— Ambasador francuski w Londynie, Cambon, podał się do dymisji.

— W mieście Cleomont Fernand we Francji podczas uroczystości na cześć poległych zawaliły się schody kamienne pod publicznością, 1 osoba zabita, 40 rannych.

— W Estonji nastąpiło rozwiązanie kryzysu ministerjalnego. Premjerem został prof. Pïipa.

— Gen. Żeligowski w rozmowie z łotewskim wojskowym attache w Warszawie, rtm. Lewingiem uroczyście zaprzeczył pogłoskom o zaczepnych zamiarach względem Łotwy.

— Rząd bułgarski zaprotestował przeciwko okupacji doliny Timoku przez Serbów.

— Turcy prowadzą ofensywę na ormiańskie miasta Aleksandropol i Erywań.

Znowu przywilej aprowizacyjny!..

Ministerjum Aprowizacji przydzieliło ministerjum poszczególnym dość znaczne ilości cukru — poza normalnym kontyngentem.

Bardzo to pięknie, że myśli się od czasu do czasu o zwiększeniu homeopatycznych dawek, w jakich urzędnicy otrzymują niektóre artykuły żywnościowe, np. właśnie cukier, ale nie piękną rzeczą, bo jaskrawo niesprawiedliwą jest stałe, zawsze, forytowanie tylko pracowników ministerjalnych.

Czem bowiem wytłómaczyć, że ów cukier po kilka funtów otrzymają urzędnicy central ministerjalnych, podczas gdy nic nie otrzymują wszyscy inni?!... Czy tem, że cukru za mało dla wszystkich?

Ależ w takim razie należy się postarać o zgromadzenie go w takiej ilości, aby wystarczyła. A możeby raz — celem uczynienia zadość sprawiedliwości — odwrócić porządek i obdzielić tylko innych urzędników, z wyłączeniem ministerjalnych, a szczególnie funkcjonarjuszy Ministerjum Aprowizacji, którzy podobno z reguły z wszystkich t. zw. „resztek" najobficiej korzystają?

Czy nie byłoby rzeczą sprawiedliwą ułożyć pewien turnus (kolejny porządek) w obdzielaniu przywilejami aprowizacyjnemi?

Zawsze na każdym kroku, lekkomyślne, dorywcze, drażniące załatwianie najważniejszych spraw!...

Województwo łódzkie przeciwko czerwonemu sztandarowi.

Województwo łódzkie rozesłało d. 8 b. m. następujący okólnik do przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast w województwie.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że podczas świąt i uroczystości władze komunalne ozdabiają gmachy i budynki, do nich należące, godłami i sztandarami partyjnemi, Województwo oznajmia, że tego rodzaju ozdabianie uważa za wielce niepożądane (?!) a to z następujących powodów:

Jak wiadomo, powołały ustawy związki komunalne do życia w celu sprawowania przez nie czynności administracyjnych, zmierzających do zaspokojenia wspólnych interesów członków. Czynności te załatwiają wspomniane związki zapomocą organów kolegjalnych, wybranych z ich łona przez ogół członków związku, uprawnionych do głosowania.

W tym stanie rzeczy każdy członek organu kolegjalnego, jak i kolegjum, jako całość, uchodzić musi ze stanowiska prawnego, za wybranego przez wszystkich członków związku i za zastępcę całego związku (?!). Wobec tego przystrajanie przez wykonawcze organa komunalne budynków komunalnych godłami i sztandarami, będącemi widomym znakiem przynależności partyjnej pewnej tylko grupy członków związku, aby w ten sposób zaznaczyć nazewnątrz przynależność większości członków kolegjum do pewnego stronnictwa politycznego, uważany być musi za stojące w sprzeczności z wyrażonym wyżej poglądem prawnym. Ponadto postępowanie takie zdolne jest pozbawić władze komunalne zaufania tych członków związku, którzy nie należą do stronnictwa politycznego większości członków kolegjum związku, a to z tego powodu, że postępowanie to wywołać musi u tej części członków związku mimowoli podejrzenie, że sprawy komunalne traktowane są nie ze stanowiska interesów ogółu lecz w kierunku zaspokojenia interesów stronnictwa.

Powyższe wskazówki zechcą Panowie Przewodniczący i Panowie Prezydenci mieć na względzie.

Za Wojewodę (—) Łyszkowski.

Okólnik ten jest dowodem wzrastającego wpływu endectwa na urzędach państwowych i nieuctwa społecznego.

Nieorjentowanie się w sprawach politycznych i społecznych naszych urzędników, stało się rzeczą przysłowiową. **Stoimy na stanowisku demokracji i jeżeli większość ludności powołała przedstawicieli pewnego kierunku politycznego, to tem samem zarząd komunalny jest wyrazem opinji większości ludności tego miasta.**

Wiemy bardzo dobrze, że przynależność do endecji jest ze stanowiska niektórych wysokich urzędników popierana i ostentacyjnie podkreślana, natomiast „przynależność partyjna" do organizacji robotniczych razi wychowanków endecji i starostów galicyjskich.

Niema i nie było takiego magistratu, któryby zadowolił i warstwy pracujące i kamienice mezo-paskarskie. Jesteśmy socjalistami, mamy określoną ideologję społeczną, i o zaufanie kamieniczników starać się nie potrzebujemy. Godła nasze partyjne są godłami ludu roboczego. Pod niemi w walce o Niepodległość legły tysiące i dlatego tedy wstydliwie ich ukrywać nie potrzebujemy, a okólnik ten uważamy za bezprawie.

Nauka i szkolnictwo w wojsku.

Przed kilku dniami odbyła się w wydz. III naukowo-szkolnym min. spraw wojskowych konferencja prasowa pod przewodnictwem szefa tego wydziału, gen. Jacyny, zwołana w celu poinformowania prasy o pracy wydziału, oraz planach i zamiarach na przyszłość.

Po krótkiem powitalnem przemówieniu gen. Jacyny, wyczerpujący i treściwy referat o wyszkoleniu wojska wygłosił pułk. Kukiel. Na uwagę zasługują wywody p. Kukiela o charakterze, jaki powinno mieć regularne wojsko polskie i o sposobie wyszkolenia tego wojska. Pułk. Kukiel uważa za wzór, do którego z czasem chciałby dojść, milicję narodową szwajcarską i powszechny obowiązek wojskowy, pojęty w duchu nowoczesnym i demokratycznym. Wedle projektów pułk. Kukiela, czas trwania służby wojskowej określić należałoby na 2 lata, z tem jednak, że zaciągnięci do wojska otrzymywać mają długoterminowe urlopy, aby służba wojskowa jaknajmniej naruszała normalny tryb życia obywateli państwa. Natomiast duży nacisk trzebaby położyć na fizyczne wychowanie młodzieży, co znakomicie ułatwi wyszkolenie wojskowe, a dla tych, którzy wykażą dostateczne przygotowanie i znajomość zasad służby wojskowej, termin przebywania w służbie czynnej sprowadzony być może do minimum. Pod tym względem wiele korzyści przynieść mogą instytucje społeczne w rodzaju związków strzeleckich, harcerskich i t. p. Naogół naczelną zasadą twórców wojska polskiego powinno być „uobywatelnienie wojska i uwojskowienie obywateli", a nie tworzenie wojska, oddzielonego chińskim murem od społeczeństwa i wychowywanie kasty militarnej, szkodliwej i dla wojska i dla państwa.

—

Pułk. Zarzycki uzupełnił wywody płk. Kukiela uwagami o fachowem wykształceniu oficerów i podoficerów. Zapoznał obecnych z organizacją i stanem obecnym szkół podchorążych, szkół podoficerskich i szkół kadeckich i z ich dotychczasową działalnością. Z widocznem zadowoleniem i dumą mówił o szkołach kadeckich, które nie stosują przymusu służby wojskowej, ale pozostawiają wychowańcom swobodę wyboru dalszej karjery i dają prawa wstępowania do uniwersytetów. Pułk. Zarzycki skreślił również plan organizacji fachowego szkolnictwa wojskowego, poczynając od szkół podoficerskich, a kończąc na akademjach wojskowych.

Por. Jędrzejewicz udzielił ciekawych szczegółów o działalności uniwersytetu żołnierskiego i pracy nad krzewieniem oświaty w wojsku polskiem, w którem jest tak znaczny odsetek analfabetów.

Z liczb dotyczących ilości wydanych elementarzy, zeszytów, broszur etc. przekonać się można było, że pod tym względem robi się wiele, ale, że jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Pomimo najszczerszych chęci i wytężonej pracy, z powodu wielu trudności nie udało się jeszcze osiągnąć tego stopnia zaopatrzenia żołnierzy na froncie w literaturę, jak np. w wojsku bolszewickiem, gdzie przypada coś około 30 druków na żołnierza tygodniowo.

Wreszcie płk. Kustroń dodał kilka słów o opiece społecznej nad żołnierzem, przyczem wspomniał o działalności różnych instytucji społecznych m. in. Wydziału opieki nad żołnierzem Rob. Kom. Obrony Niepodległości.

Z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg konferencji odłożono. Onegdaj zaproszono przedstawicieli prasy do naukowych instytucji wojskowych. Kpt. prof. Tokarz, redaktor miesięcznika „Bellona", szczegółowo mówił o instytucie wojskowym naukowo - wydawniczym, którego zadaniem jest udostępnienie wojskowym wszelkich fachowych dzieł z dziedziny wojskowości przez zakładanie bibljotek, wydawanie pism fachowych, oraz najbardziej wartościowych dzieł literatury wojskowej polskiej i obcej. Jako ekspozytura instytutu funkcjonuje księgarnia wojskowa przy ul. Nowy-Świat, która się w czasie niespełna 2 lat świetnie rozwinęła i obecnie odgrywa bardzo poważną rolę w zaopatrywaniu wojska w książki, mapy etc. Major Lodyński pokazywał bibljotekę w pałacu „pod Blachą" i z zamiłowaniem prawdziwego bibljotekarza oprowadzał po swym bogatym księgozbiorze, i opowiadał o systemie, jaki zaprowadził w swojej bibljotece. Ciekawe i cenne jest centralne archiwum wojskowe, które dopiero znajduje się w stadjum tworzenia, ale już posiada niezmiernie rzadkie fascykuły historyczne i archiwa z czasów niewoli. Prace nad uporządkowaniem i regestracją archiwum trwa.

Przy okazji pokazał dyr. Gembarzewski, kustosz Muzeum Narodowego przy ul. Podwale 15, zbiory tyczące historji wojska polskiego. Szkoda tylko, że szczupłe pomieszczenie Muzeum nie pozwala na odpowiednie rozmieszczenie zbiorów, bądź zgromadzonych w jednem miejscu, bądź pochowanych nawet w skrzyniach.

Konferencja i oględziny zakończyły się zebraniem towarzyskiem w kasynie oficerskiem w Zamku.

Z dość pobieżnego zapoznania się z działalnością wydziału naukowo - szkolnego min. spraw wojskowych wynieśliśmy wrażenie, że nie brak dobrej chęci wśród pracowników tego wydziału, a niektórzy z nich odznaczają się głęboką wiedzą fachową. Oby tylko te piękne hasła, które wygłaszali przed reprezentantami prasy, zostały wcielone w życie, i oby słowa o uobywatelnieniu wojska i o ideale milicji narodowej, które raz jeszcze powtórzył na pożegnanie szef tego wydziału, nie pozostały słowami bez treści!

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu „Robotnika" odbędzie się posiedzenie prezydjum C. K. W.

Sekretarjat Generalny prosi w sprawie b. ważnej tow. Małego i tow. Pużaka o konieczne przybycie dziś do Sekretarjatu o godz. 6 pp.

Warszawski Wydział kulturalno-oświatowy. Dzisiaj o godz. 7 wiecz. zebranie Wydziału. Uprasza się członków o punktualne przybycie. Bibljoteka Wydziału otwartą jest w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 5—8 wiecz.

Komitet kolejowy. Posiedzenie Komitetu kolejowego odbędzie się dziś, t. j. we wtorek o godz. 5 po poł. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 56.

Komitet pocztowy. Posiedzenie Komitetu pocztowego odbędzie się dziś, t. j. we wtorek o godz 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Okręgowy komitet robotniczy. Posiedzenie okr. kom. rob. odbędzie się dziś we wtorek, o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym Al. Jerozolimksie 56.

Ruch zawodowy.

W SPRAWIE STRAJKU W POZNANIU.

Rezolucja Rady Delegatów Fabryk Wojskowych.

Zważywszy, że Polskie Zjednoczenie Zawodowe pierwsze rzuciło hasło do pracy na dawnych warunkach, bez porozumienia się ze związkami klasowemi, z któremi wspólnie proklamowało strajk, że taka sprzedajna polityka przyczyniła się do złamania solidarności robotniczej, że wskutek tego rozpoczęła się naganka na robotników, członków Klasowych Związków Zawodowych, że Poznańska Intendentura swem stronniczem zachowaniem się, polegającem na tem, że faworyzowano Polskie Zjednoczenie Zawodowe, a w tajnych okólnikach polecano kierownikom wojskowych fabryk nie przyjmować do pracy robotników, członków Klasowych Związków Zawodowych, w znacznej mierze przyczyniła się do proklamowania przez wzburzonych robotników strajku generalnego,

Rada Delegatów fabryk wojskowych uchwala: na pierwsze wezwanie strajkujących robotników w Poznaniu poprzeć ich wszelkiemi środkami, nie wyłączając strajku. Jednocześnie poleca Komitetowi Wykonawczemu natychmiast zwrócić się do Ministra Spraw Wojskowych, by wszyscy robotnicy, członkowie Klasowych Związków Zawodowych, byli przyjęci z powrotem do pracy.

W SPRAWIE LOKAUTU PRACOWNIKÓW APTEKARSKICH.

W odpowiedzi na artykuł właścicieli aptek zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim" z d. 5 b. m. Zarząd Związku pracowników farmaceutów niniejszem komunikuje:

1. Że wprowadzenie jednej zmiany za Zgodą Okr. Urzęd. Zdrowia, wbrew oświadczeniu p. ministra Zdrowia Publicznego, danego delegacji Pracowników Farmaceutów w dniu 9. X. r. b., jest dla nas zagadką. Zniewoleni jesteśmy przypuszczać, że osoby podlegające kompetencji p. Ministra („przeważnie właściciele aptek, bądź to osoby, stojące na czele Stowarzyszenia właścicieli aptek), — zajmują w sprawie lokautu stanowisko tendencyjne.

2. Że nowa reforma jest niesłuszną, orzekła o tem Komisja Zdrowia Publicznego w Sejmie.

Kłamstwem jest, jakoby ludność przywykła chorować w „urzędowych godzinach" funkcjonowania aptek „Kurjer Warszawski" z dnia 27. X. r. b. radzi, co trzeba zrobić, aby otrzymać lekarstwo opłacone zgóry po 40 godzinach".

Jesteśmy w posiadaniu dokumentów policyjnych, polecających wydanie lekarstw w godzinach „nieurzędowych".

3. O ile podobny rozkład czynności aptek może być zastosowany w Europie Zachodniej, gdzie istnieje wolna konkurencja i ilość aptek jest nieograniczona, o tyle u nas zastosowanym być nie może przy obecnym systemie monopolu aptecznego, przewidującego tylko jedną aptekę do obsłużenia 12000 „stałych mieszkańców".

4. Główny motyw właścicieli aptek zgóry obliczony na efekt publiczności, a mianowicie, zwiększenie ceny lekarstw przy wprowadzeniu systemu pracy dwuzmianowego, daleki jest od prawdy, wiemy bowiem, że przez Towarzystwo właścicieli aptek, którzy dziś chcą narzucić system jednozmianowy, już są rozesłane do swoich członków zaproszenia składania odpowiedniego materjału dla przedsięwzięcia akcji, celem podniesienia taksy aptekarskiej, która obciąży kieszenie publiczności. Źródłem zaś w „głosie właścicieli aptek" będzie zawsze nadmierne wynagrodzenie pracowników.

Nadmieniamy, że przeciętna cena kosztu przygotowania lekarstwa wyraża się w skromnej liczbie mk. 3 fen. 20, niezależnie oczywiście od systemu jedno, czy dwuzmianowego pracy.

5. Wierutnem kłamstwem jest oświadczenie pana Lelejki, że pensja pracowników została podniesioną o 60 proc. wskutek jednozmianowego systemu pracy w aptekach. Podwyżka ta po długich pertraktacjach w Min. Pracy i Op. Społ. była uzyskana przez pracowników w dniu 1 lipca r. b., kiedy panom aptekarzom nie śniło się jeszcze o wydaniu przez Min. Zdrowia okólnika, zezwalającego na zamykanie aptek w godzinach południowych.

Na dowód, że właściciele aptek wszelkiemi siłami, chcąc utrzymać system jednozmianowy, dążą jedynie do powiększenia swych zysków, przytaczamy fakt, że przedstawiciel właścicieli aptek w osobie p. Lelejki, w czasie pertraktacji w ministerjum pracy i opieki społecznej, oświadczył o tem zupełnie niedwuznacznie.

Strajk w elektrowniach górnośląskich zakończył się w poniedziałek o godz. 6 wieczorem. Przy interwencji komisji koalicyjnej doszło do porozumienia między robotnikami i prawedawcam.

Komitet pocztowy. Dnia 9 b. m. o godz. 8 w. posiedzenie delegatów Komitetu pocztowego. Dnia 10 listopada r. b. (środa) o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie pracowników poczty i telegrafów.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie 56). Dnia 9 listopada, t. j. we wtorek o g. 6 wieczorem odbędzie się zebranie wszystkich delegatów Wydziału V-go, t. j. Szpitalnictwa, w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56 m. 4). Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Zagranicą.

Śmierć Piotra Cingra. Dzienniki donoszą, że w Wiedniu zmarł nagle socjalno-demokratyczny członek Senatu czeskiego z Morawskiej Ostrawy, Piotr Cingr. Zmarły odgrywał swego czasu dużą rolę w ruchu socjalno-demokratycznym wśród robotników polskich zagłębia krwińskiego i ostrawskiego i wybrany został głosami robotników polskich do parlamentu austrjackiego.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!

Z opóźnieniem dostał mi się do rąk wieczorowy numer „Rzeczypospolitej" z d. 29 października r. b. w którym wydrukowany jest czwarty z rzędu feljeton pana Nowaczyńskiego z serji „Dalila Caratu". Otóż w tym feljetonie, w którym ów pan stara się dowieść, że carat rosyjski upadł na skutek intrygi niemiecko-żydowskiej, znajduje się między innemi nikczemna i kłamliwa wzmianka o mnie, której nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Opowiadając (ze źle ukrytemi łzami) o konaniu caratu, pisze pan Nowaczyński:

„W tych to też czasach przedostał się do Rosji z Warszawy za specjalnem pozwoleniem i z pomocą rządu okupantów wódz warszawskich bundowców, p. Władimir Medem, osobistość bardzo interesująca, bardzo zasłużona... niejako prekursor pomniejszych Trockich i Zinowjewów..., pierwsza jaskółka nadchodzącej drugiej rewolucji bolszewickiej".

W rzeczywistości sprawa mojej rzekomej podróży do Rosji przedstawia się jak następuje. Na wiosnę roku 1917-go, to jest w kilka miesięcy po upadku caratu, ówczesny „Tymczasowy Rząd" rosyjski, na skutek starań moich towarzyszy w Rosji, wyjednał u rządu niemieckiego to, że miano, wymienić mnie na jakiegoś urzędnika

niemieckiego, internowanego w Rosji. Udałem się wobec tego do Berlina, gdzie miałem otrzymać dokumenty na dalszą podróż do Rosji przez Sztokholm. Gdy jednak przyjechałem do Berlina (5 września 1917 r.), zakomunikowano mi, że muszę czekać, aż mój niemiecki partner zostanie wypuszczony z Rosji. Czekałem na to (meldując się codziennie w cyrkule policyjnym) przez 8 miesięcy, aż nareszcie, znużony tem bezowocnem oczekiwaniem, wróciłem z powrotem do Warszawy 15 maja 1918 r.). W Rosji przez ten cały czas, jak również i później, nie byłem.

Nie chcę reagować na epiteta, któremi mnie obdarza pan Nowaczyński („prekursor Trockich i Zinowjewów“, „pierwsza jaskółka rewolucji bolszewickiej“). Jest to zwyczajnym delatorstwem.

Nie przypuszczam jednak, żeby pan Nowaczyński, który w swojej roli detektywa literackiego wykazuje wprost zadziwiającą znajomość wszystkiego, co się dzieje aż w berlińskich bankach, sztokholmskich hotelach i nawet w buduarze pani Suchomlinowej, nie został poinformowany przez swoich konfidentów o warszawskim organie Bundu, w którym rozpocząłem kampanję antybolszewicką właśnie wtedy, kiedy według twierdzenia pana N. miałem działać w Rosji, jako prekursor Trockiego.

Mam więc prawo stwierdzić, że pan Nowaczyński mówi nietylko objektywną nieprawdę, lecz kłamie zupełnie świadomie i celowo.

Z poważaniem W. Medem.

Warszawa, dn. 8 listopada 1920 r.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary 930—370, franki franc. 25.50 — 24.50, franki szwajcarskie 65 — 62, funty sterlingi 1430 — 1370, marki niemieckie 510 — 480. Ruble (500) 288 — 302.

Kronika.

Przywrócenie art. 61 i 62 ustawy o służbie wojskowej. Wydział prasowy Min. Spraw Wojsk. podaje do wiadomości publicznej, że na mocy rozkazu Min. Spraw Wojskowych, przywraca się w całej pełni moc obowiązującą art. 61 i 62 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Tym sposobem przywrócone zostały dla jedynych żywicieli rodzin ulgi, które w związku z ówczesną sytuacją bojową w sierpniu r. b., zostały czasowo wstrzymane. Rozporządzenie powyższe obejmuje zarówno popisowych, stających obecnie lub mających stawać do poboru, jak i tych szeregowych, którzy znaleźli się w wojsku na skutek chwilowego wstrzymania mocy obowiązującej art. 61 i 62 „Tymcz. Ustawy o powsz. obow. sł. wojsk.“ Dla uzyskania przewidzianych z art. 61 i 62 ulg, winny osoby zainteresowane złożyć odpowiednie podanie, niezależnie od tego, czy podanie takie uprzednio już składały, czy też nie, do tej instytucji, w której sprawa ich została zawieszona, wskutek chwilowego cofnięcia ulg z art. 61 i 62 „Tymcz. Ust. o powsz. obow. sł. wojsk.“. We wszystkich wypadkach, gdy osoby zainteresowane nie wiedzą, w której instancji sprawa dotycząca ulg została wstrzymana, podania należy składać wyłącznie do powiatowych komend uzupełnień, które są uprawnione do udzielania wszelkich wyjaśnień w sprawach poborowych.

Emeryci wojskowi. Wydział Prasowy M. S. Wojsk. komunikuje:

Emeryci wojskowi, którzy w czasie niemieckiej okupacji pobierali zasiłki na poczet emerytury w Komisji pomocy dla emerytów przy magistracie m. st. Warszawy, a dotychczas nie pobierają emerytury, przyznanej im przez sekcję wojenno-likwidacyjną departamentu VII, gospodarczego ministerjum spraw wojskowych, winni podać adresy, lub zgłosić się do tej sekcji, Warszawa, Nalewki 4, w sprawie ewentualnych dalszych wypłat.

(a) **Podwyżka wpisów szkolnych.** Przełożeni prywatnych zakładów naukowych zakomunikowali uczącej się młodzieży, że opłatę szkolną, która na początku roku szkolnego wynosiła 500 — 600 mk. miesięcznie, obecnie podwyższa się warunkowo do 800 mk. mies. i w razie zwiększenia drożyzny życia i zapowiedzianej podwyżki komornego o 100%. wpisy szkolne jeszcze wyżej podniesione zostaną, oprócz tego rodzice muszą dopłacić jeszcze za ubiegłe miesiące. Tak znaczne podrożenie wpisów stawia w tragiczne położenie mnóstwo rodzin inteligencji, a zwłaszcza urzędniczych, które z braku szkół rządowych zmuszone są kształcić swe dzieci w szkołach prywatnych. Rada ministrów uchwaliła zwracać takim urzędnikom połowę wpisów, ale wobec niepomiernej opłaty zapomoga taka nie stanowi żadnej ulgi, bo nawet połowa opłaty za kilkoro dzieci wynosi ⅓ miesięcznej pensji urzędnika. Nadomiar uchwała Rady ministrów o pokrycie połowy wpisów nie została zakomunikowana poszczególnym instytucjom i szeroki ogół urzędników nie został powiadomiony do tej pory, w jaki sposób będzie odbywał się ten zwrot i do kogo urzędnicy mają zwracać się w tej sprawie.

(a) **O przerwy obiadowe w handlu.** Centrala związków kupców w Warszawie wystąpiła do Magistratu z prośbą o skasowanie przerw obiadowych w handlu spożywczo-kolonjalnym i owocowo-kolonjalnym, jako wytwarzający wielkie niedogodności dla szerokiego ogółu mieszkańców przy obecnej drożyźnie i utrudnionej aprowizacji. Sprawa ta będzie w najbliższej przyszłości rozpatrywana przez Magistrat.

(a) **O poprawę chleba.** W sprawie poprawy jakości chleba kartkowego, oraz wydania zarządzeń w celu uniemożliwienia sprzedaży chleba niezdatnego do użytku, została, jak wiadomo, powołana przez Radę miejską specjalna komisja, złożona z 6 członków. Z ramienia Magistratu wejdą do tej komisji ławnicy: A. Baryka, M. Rundsztein i dr. Kowalski.

Dyrekcja Wileńska P. K. P. podaje do ogólnej wiadomości, iż od 2 listopada pociągi, kursujące między Kowlem i Grajewem będą kursowały na odcinkach Białystok — Grajewo i Brześć — Kowel tylko w dni parzyste; na odcinku zaś Brześć — Białystok — bez zmiany.

Zjazd prawników. W celu porozumienia się co do dnia i programu projektowanego zjazdu, prawnicy, którzy w latach 1902 — 1905 uczęszczali do b. uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, a następnie wobec uchwalonego bojkotu rosyjskiego szkolnictwa w Polsce — ukończyli wydział prawny w roku 1907-ym na uniwersytecie w Dorpacie, proszeni są o złożenie swych adresów na ręce kolegi sędziego Władysława Posemkiewicza (Hoża Nr. 32. tel. 235-11).

Sekretarjat L. A. O. P. podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 8-go b. m. będzie otwarty tylko od 10 — 12 w poł.

Wieczory poetyckie. W środę, 10 b. m. odbędzie się w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (Hotel Polonja), czwarty z rzędu urządzanych przez Sekcję Literacką P. K. A. wieczorów „Gospody Poetyckiej“. P. Wanda Melcer-Rutkowska odczyta fragmenty ze swojego poematu geograficznego p. t. „Pieśń o odzyskanej ziemi“. Wkrótce na półkach księgarskich ukaże się tejże utalentowanej autorki powieść „Józefina“.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4) komunikuje, że w środę 10 listopada o godz. 7 w. p. Marja Chmieleńska będzie miała odczyt: „Znaczenie przewrotu listopadowego“.

—

Zgubiono torbę damską, czarną, skórzaną — zawierającą różne dokumenty, dowód osobisty na nazwisko Zofji Szynkmanowej, oraz 2,000 mk. gotówką. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot zguby do administracji „Robotnika“, Warecka 7.

(m). **Krwawa bójka.** W restauracji „Legjonówka“, przy ul. Puławskiej Nr. 59, pomiędzy żołnierzmi i cywilnymi wynikła bójka, podczas której zostali ranieni nożami dwaj cywilni: Antoni Kafarowski (Grodzka 25) i Ignacy Pomaski (Wiśniowa 17). Udzielił im pomocy lekarz Pogotowia. Awanturujących się żołnierzy odesłano do III-go plutonu żandarmerji wojskowej.

(m). **Bójka i usiłowanie samobójstwa.** Do Anny Buczniewskiej zam. przy ul. Nowo-Senatorskiej Nr. 10, służącej w restauracji Żelichowskiego, przyszedł w odwiedziny znajomy jej, Stanisław Mroczkowski (Zajęcza (Nr. 14). Pomiędzy Buczniewską a Mroczkowskim wynikła sprzeczka, przyczem Mroczkowski uderzył Buczniewską nożem w piersi i rękę, sam zaś usiłował dokonać samobójstwa, podrzynając sobie gardło. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannych do szpitala św. Ducha.

(m). **Pożar.** W domu Nr. 35 przy ul. Hożej, w oficynie poprzecznej w lokalu na 1-em piętrze, zajętem przez skład mebli Haskielewicza, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Ogień, pomimo natychmiastowej pomocy 3-go Oddziału straży ogniowej, przeniósł się na wyższe dwa piętra, niszcząc na 2-giem piętrze skład mebli tegoż właściciela, oraz na 3-m piętrze Pracownię rzeźbiarską Jakóbowskiego. Częściowemu zniszczeniu, wskutek zalania wodą, uległy również pomieszczenia sąsiadujące ze spalonemi, a mianowicie: pracownia trykotaży Mentzla, oraz pracownia malarska Władysława Nałęcza. Straty wynoszą w przybliżeniu około kilku miljonów marek.

(m). **Kradzieże.** Do sklepu tabacznego przy ul. Marszałkowskiej Nr. 34, nieznani sprawcy za pomocą wybicia szyby i wygięcia kraty w oberlufce, skradli cygara, papierosy i tytoń, wartości 100.000 mk. Właścicielem sklepu jest Artur Bukt.

— Bieliznę oraz różne rzeczy wartości 30,000 mk. skradziono Leonowi Klawe z piwnicy, mieszczącej się w domu Nr. 65 przy ul. Al. Jerozolimskiej.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś „Zamarłe oczy“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Biuro pocztowe“ i „Tragedja florencka“.

Teatr Polski. Dziś „Wesele Fonsia“.

Teatr Reduta. Dziś i codziennie komedja Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach“.

Teatr Mały. Dziś „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

Teatr Praski. Dziś i jutro melodramat „Dwaj malcy“.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro komedja w 3 aktach Al. Fredry p. t. „Gwałtu, co się dzieje“.

POKWITOWANIA.

Wpłynęło do centralnej kasy C. K. W. P. P. S. 75 dolarów z oddziału Związku Socjalistów Polskich w Newarku w Północnej Ameryce.

10 dolarów od tow. Sosnowskiej zebrane na pożegnalnym wieczorku w Klubie Robotniczym w Detroit w Ameryce.

Na żołnierzy 201 p. na gwiazdkę.

Zamiast wieńca dla poległego tow. Korczaka koledzy M. S. W. II oddz. sztabu mk. 2740.

Na Wydział Robotniczy Opieki nad dzieckiem

Zamiast kwiatów na trumnę tow. Korczaka tow. Strug mk. 200.

W dowód bezinteresowności kelnerzy firmy „Ziemiańska“ mk. 505.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa, jako podatek od okien.

Blüth, Złota 56a — mk. 105, Blüth, Złota 78 — mk. 10, Walentynowicz, Tamka 25 — mk. 30, Kowalski, Kaskada-Górna 62 — mk. 20, Gawłowski, Nowogrodzka 4 — mk. 50.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.